Lipiny: Wójt obiecał remont przystanku i słowa nie dotrzymał 23

Przemysław Kowalski

Wymysłów: Ruszyła budowa kanalizacji, a z nią problemy 22

Janusz Goliszek

Królowa wikliny wije już ćwierćwieku 2

Krystyna Bocian z Zagłoby

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

22 - 28 czerwca 2021 r. ▪ nr 25 (328) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE ▪ PONIATOWA ▪ CHODEL ▪ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ ▪ KARCZMISKA ▪ ŁAZISKA ▪ WILKÓW

Wójtowskie majątki.

Kuś najbogatszy w powiecie, Grzęda najbardziej zadłużony

Roczne dochody brutto

Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska - 117 tys.zł

Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel - 131 tys.zł

Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska - 141 tys.zł

Daniel Kuś, wójt gminy Wilków - 245 tys.zł

Ponad 240 tys. rocznego dochodu oraz niewiele mniejsze oszczędności. Wójt gminy Wilków miniony rok zamknął na dużym plusie. Jak wypadają przy nim inni?

STR. 3

Nagrody dla urzędników

Dzień Samorządu Terytorialnego był okazją do nagrodzenia urzędników. Ale nie tylko.

s. 5

Poniatowa: Dwulatka wypadła z okna na trzecim piętrze

s. 10

Opole Lubelskie: Prezydent Lech Kaczyński ma swój pomnik i u nas

s. R5

Odsłonięcia pomnika dokonali jego inicjatorzy i fundatorzy – Teresa i Edward Świątkowscy oraz reprezentujący Jarosława Kaczyńskiego szef lubelskich struktur PiS Krzysztof Michałkiewicz i minister Piotr Ćwik z Kancelarii Prezydenta Andrzeja Dudy

Opole: Złodziej perfum

s. 5

fot. Policja

Ten mężczyzna ukradł z drogerii Rossmann perfumy o wartości około 500 zł

Kraczewice Prywatne: Zabrała pijanemu kluczyki i wezwała policję

s. 5

Wilków: 135 osób otrzymało pomoc z OPS

s. 22

Poniatowa: Nowa siłownia czeka na mieszkańców

s. 23

N 3137

ISSN 2392 - 1803

9 772392 180103 25

R E K L A M A

PTAK

USŁUGI POGRZEBOWE

ul. Długa 78, Opole Lubelskie; ul. Opolska 13/1, Józefów na Wisłą

✆ 784-559-198

www.ptak-pogrzeby.pl | PTAK - usługi pogrzebowe

Zebry bezpieczniejsze. Powiat walczy o pieniądze na przebudowę

s. 20

R E K L A M A

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny

Dr n. med. Bożena Trojanowska

BADANIE ECHO SERCA

– APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI

Poniatowa, ul. Kraczewicka 118
poniedziałek, środa godz. 15–17.30

Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
sobota godz. 10–12

Tel. 81 820 32 70

eprasa.pl 311533b696

S T O P K A

wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący:
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze:
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Iwona Piskorska,
tel. 517 070 830,
piskorskawspolnota@gmail.com
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach strażacy:

11 czerwca
- Poniatowa: Dowóz seniorów na szczepienia.
- Poniatowa: Pożar poszycia leśnego.

12 czerwca
- Łaziska: Martwe dziki na drodze 747.
- Lipiny: Gałęzie powalone na linii wysokiego napięcia.
- Polanówka: Pożar traw.
- Pomorze, Kowala Druga: Drzewo na jezdni.
- Godów: Pożar – fałszywy alarm.
- Poniatowa Wieś: Pochylone drzewo nad jezdnią.

13 czerwca
- Poniatowa: Drzewo przewrócone nad ścieżką w lesie – fałszywy alarm.
- Poniatowa: Pęknięte drzewo. Zabezpieczenie miejsca zdarzenia.

15 czerwca
- Poniatowa: Zabezpieczenie lądowiska śmigłowca LPR.
- Opole Lubelskie: Nagłe zatrzymanie krążenia u 23-letniej kobiety. Akcja reanimacyjna.

16 czerwca
- Dobre: Pochylone drzewo nad drogą.
- Opole Lubelskie: Udzielenie pomocy nieprzytomnej kobiecie.

(ja)

ROZMOWA TYGODNIA

Królowa wikliny z Zagłoby wije już ćwierć wieku

Rozmowa z Krystyną Bocian, wikliniarką z Zagłoby

W W latach 80. wiklina była bardzo modna. Czy ta moda na wiklinowe koszyki, fotele wróciła?
- Kiedyś wiklina była modna. Tak. A teraz, czy ja wiem?

W Nie ma większego zainteresowania?
- W tym roku nie. Rok wcześniej może i było większe zainteresowanie. Klienci więcej zamawiali. A ten rok jest naprawdę ciężki.

W Od ilu lat Pani wyplata wiklinę?
- Od 25 lat. Szmat czasu.

W Gdzie nauczyła się Pani tego fachu?
- W szkole wikliniarskiej w Kazimierzu Dolnym. Choć rodzice chcieli, żebym poszła do szkoły rolniczej. Uważali, że łatwiej będzie znaleźć pracę. Do rolnictwa nie miałam żadnych predyspozycji. Przeniosłam się sama do wikliniarskiej szkoły. Bez ich wiedzy. Byli trochę źli. Ale mi się to podobało. Później pracowałam w spółdzielni w Lublinie. Przez trzy lata wyplatałam tam koszyki.

W Czyli tradycji rodzinnej nie było?
- Nie. Choć mój tata robił koszyki gospodarcze na swoje potrzeby. Był samoukiem. Podpatrywałam, jak je wyplatał.

W Ile w ciągu ćwierćwiecza wykonała Pani rzeczy z wikliny?

Pani Krystyna Bocian z Zagłoby to jedna z nielicznych, jak nie jedyna wikliniarka mieszkająca w naszym powiecie, która wyplataniem wikliny zajmuje się do dziś dnia

- Oho ho. Nigdy nie liczyłam. Na pewno jednak liczyć trzeba w tysiącach. W Lublinie pracowałam na akord. Naprawdę trzeba było dużo robić, żeby wyrobić na pensję. No i teraz, żeby jako tako zarobić, to też należy poświecić dużo czasu i dużo zrobić.

W Ile czasu potrzebuje Pani na zrobienie koszyka na zakupy?
- Koszyki zakupowe robi się dość szybko. Od 2,5 do trzech godzin. Najdłużej schodzi się z koszykami piknikowymi, które mają przykrycie. Trzeba się pobawić, aby wszystko dopasować.

W Co najlepiej schodzi? Czego szukają klienci?
- Kupują kosze, bo są potrzebne - a to na zakupy, a to na grzyby. Modne są też naturalne meble ogrodowe. Duży popyt jest na nie. Do tego płotki ogrodowe są modne. A najbardziej schodzą rzeczy artystyczne. Na przykład figurki do ogrodu. O nie ludzie dopytują. Ostatnio były też modne torebki okrągłe – szkatułki na pasku. Dziewczyny dostały bzika na ich punkcie i kupowały za duże pieniądze.

W Pamięta Pani najbardziej nietypowe zamówienie?
- Obudowa na bolier elektryczny w łazience. To było zamówienie klientki lubiącej żyć w zgodzie z naturą. Bolier był jej potrzebny, ale nie chciała go oglądać w łazience, postanowiła, że obuduje wikliną. Duży stulitrowy zbiornik.

W Skąd bierze Pani wiklinę?
- Kiedyś można było trochę surowej wikliny uciąć u nas nad Wisłą. Ale od ładnych paru lat już wszystko zdziczało i nie nadaje się do wykorzystania. Jeździmy więc na Podkarpacie, w okolice Leżajska. Tam jest jeszcze zagłębie z plantacjami wikliny i tam się zaopatruję w materiał. Kupuję świeżą wiklinę, z której robię płotki, kosze do ogrodów. Albo już okorowaną, suchą. Zanim z niej cokolwiek wyplotę, muszę namoczyć, żeby się nie łamała.

W Dzieci chcą przejąć po Pani wyplatanie?
- Nie. Dzieci widzą, jaka to ciężka praca, także nie rwą się do tego. Każde poszło w innym kierunku. Wyplatanie wymaga siły. I trzeba mieć to coś w rękach, sprawność manualną. Zmysł plastyczny też jest potrzebny. Bo bez niego ani rusz.

Agnieszka Ciekot

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE **8.00 – 18.00**
REJESTRACJA **81 475 51 51, 575 982 986**
LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK -SOBOTA 8.00 -10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek. czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małysza czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wieńczysław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 16.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Mirońskі umawiamy telefonicznie
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog**- Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.00
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Diabetolog** dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska środa od 8.30
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

Sprawdź, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe, a które otwarte będą dodatkowo w niedzielę.

Od 21 do 27 czerwca
Dyżur całodobowy: Apteka. Opole Lubelskie, ul. Puławska 2, tel. (81) 827 21 54
Dyżur wspomagający: Apteka Melisa na Rogu. Poniatowa, ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827 51 24

(ja)

R E K L A M A

INFORMATOR

ALARMOWE
Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA
Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Cieplne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY
UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów tel.: 81 827 61 22

USŁUGI
AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek 695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE
Dietetyk Kliniczny mgr Agata Jędrych Luxmed tel. 531 139 004

NAPRAWY
AGD
AGD Serwis 81 827 38 18
NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE
ELEKTRYK
Instalacje i pomiary elektryczne - Janusz Czapla 509 028 517
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA Ewa Czapla ul. Kościuszki 4, Opole Lubelskie
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice 609 412 878

GASTRONOMIA
Hotel Słowik 81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem 81 820 41 50
Restauracja Dworzec 600 350 194
RESTAURACJA STAROOPOLSKA - DOWÓZ 81 827 53 51

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

eprasa.pl 311533b696

Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe czterech wójtów

Wójtowskie majątki. Kuś najbogatszy w powiecie

Ponad 240 tys. rocznego dochodu oraz niewiele mniejsze oszczędności. Wójt gminy Wilków miniony rok zamknął na dużym plusie. Jak wypadają przy nim inni?

Kuś zarobił na akcjach

Daniel Kuś, wójt gminy Wilków należy bez wątpienia do najbogatszych samorządowców w powiecie. I to nie od dziś. Jeszcze gdy były rannym powiatowym, wykazywał w składanych oświadczeniach dość pokaźny majątek.

Można powiedzieć, że miniony rok dla Kusia był niezły. Zgromadzonych oszczędności nie wydał. Na koncie ma wciąż 130 tys.zł. Za to zainwestował, dokupując akcje spółek skarbu państwa - PGE, PKN Orlen, PZU, PKO BP, PEKAO. Łącznie 4600 sztuk. Na akcjach zarobił lekko ponad 10 tys.zł. Większy o dziewięć tys.zł dochód dało mu też gospodarstwo rolne. Natomiast mniej o ponad dziesięć tys.zł zarobił w urzędzie. W 2019 r. z tytułu zatrudnienia osiągnął roczny dochód 140,5 tys. zł. Rok później niecałe 129 tys.zł. Wójt spłaca w dalszym ciągu kredyt zaciągnięty na zakup ziemi. W ciągu roku spłacił pięć tys. Pozostało mu do oddania 35 tys.zł.

Grzęda z większą stratą w gospodarstwie

Dla wójta gminy Łaziska miniony rok nie był aż tak pomyślny, jak dla Kusia. Choć Karol Grzęda narzekać też nie powinien. Bo jego oszczędności wzrosły o około 30 tys.zł. Odnotował za to większą o około 14 tys.zł stratę z tytułu prowadzonego gospodarstwa. O ponad 600 zł więcej za to zarobił w urzędzie. Grzęda spłaca cały czas kredyty. Ma ich trzy. W ciągu roku oddał bankom około 30 tys.zł. Do spłaty ma jeszcze ponad 209 tys.zł.

Goliszek więcej zarobił w urzędzie

Drugim najbardziej zadłużonym wójtem w powiecie opolskim jest Janusz Goliszek, włodarz gminy Karczmiska. Spłaca trzy zobowiązania zaciągnięte na budowę budynku przychodni żony oraz domu. Pozostało mu do oddania 124 tys.zł.

Goliszek więcej też zarobił w ub.r. Jego roczne wynagrodzenie za 2020 r. wzrosło o ponad pięć tys.zł. Wójt podwyżki żadnej nie dostał. Ma to związek z tym, że rok wcześniej przebywał na zwolnieniu lekarskim. Dlatego jego wynagrodzenie za 2019 r. było niższe.

W oświadczeniu nie wykazał żadnych oszczędności i pojazdów.

Dom Kowalskiego droższy

Poprawił się też nieco stan majątkowy włodarza z Chodla. Choć w 2020 r. oszczędności Przemysława Kowalskiego stopniały o 40 tys. zł to wzrost odnotował w wynagrodzeniu, o ponad siedem tys.zł w porównaniu do roku poprzedniego. O 80 tys.zł wzrosła również wartość domu, w którym mieszka wójt. Ma to związek z przeprowadzonym remontem. Kowalski to jedyny wójt, który nie jest zadłużony.

Agnieszka Ciekot

Imię i nazwisko	Oszczędności i papiery wartościowe	Nieruchomości	Dochody	Samochody i sprzęt rolniczy	Kredyty
Daniel Tomasz Kuś, wójt gminy Wilków (45 l)	**130 tys.zł**; **75.048 zł** – papiery wartościowe	dom – 150 m2/200 tys.zł; dom – 150 m2/200 tys.zł; dom – 100 m2/300 tys.zł; mieszkanie – 64 m2/300 tys.zł; gospodarstwo – 7,5 ha/300 tys.zł	**105 tys.zł** – z gospodarstwa; **10.436 zł** – z akcji; **128.944 zł** – z tytułu zatrudnienia	Renault Megane (2005 r.), Toyota Camry (2007 r.), Toyota Sienna (2013 r.), ciągniki Ursus, Mc Cornik, Fend, MF, Fend	kredyt inwestycyjny na zakup ziemi – 35 tys.zł do spłaty
Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska (43 l.)	ok. **50 tys.zł**	dom – 80 m2/60 tys.zł - własność; gospodarstwo – 12,9 ha / 300 tys. zł – własność	**40.121 zł** – strata z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego; **114.392 zł** – z tytułu zatrudnienia; **1279 zł** – zwrot podatku akcyzowego; **4075 zł** – wyrównanie kwoty dopłat bezpośrednich z ARiMR; **9690 zł** – zaliczka na dopłaty bezpośrednie; **7500 zł** – pomoc związana z usuwaniem skutków klęski w uprawach rolnych; **4714 zł** – zwrot VAT z Urzędu Skarbowego z tytuł prowadzonej działalności rolniczej	Hyundai i40 (2015 r.); opryskiwacz Vento; ciągnik Kubota; wózek widłowy Linde	kredyt pomostowy na budowę przechowalni owoców i warzyw – ok. 33,5 tys.zł do spłaty
Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska (64 l.)	brak	dom – 170 m2/300 tys.zł; gospodarstwo – 5,5 ha/200 tys.zł; zabudowana współwłasność – 0,26 ha/450 tys.zł; kontynuacja budowy domu w systemie gospodarczym na działce / 220 tys.zł	**0 zł** – z gospodarstwa; **111.476 zł** – z tytułu zatrudnienia; **5 tys.zł** - dofinasowanie z programu Mój Prąd; **1072 zł** - ZFŚS	brak	kredyt inwestycyjny na budowę budynku na działalność żony – 17.600 zł do spłaty; pożyczka z ZFŚD – 11.760 zł do spłaty; kredyt hipoteczny na budowę domu – 94.990 zł do spłaty
Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel (40 l.)	**10 tys.zł**	dom – 110 m2/250 tys.zł - własność; gospodarstwo – 2,75 ha / 150 tys.zł; działka leśna – 0,26 ha/5 tys. – własność	**4 tys.zł** – z gospodarstwa; **127.232 zł** – z tytułu zatrudnienia	Audi A4 (2004 r.), Mazda CX-5 (2018 r.)	brak

Kino Opolanka zaprasza

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
25 - 27 czerwca	TOM & JERRY	16.00	2 D dubbing	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
25 - 27 czerwca	W JAK MORDERSTWO	18.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
25 - 27 czerwca	OBECNOŚĆ 3: NA ROZKAZ DIABŁA	20.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł

Kino Czyn zaprasza

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
25 - 27 czerwca	Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai. Rabuś z pociągu	16.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
25 - 27 czerwca	Cruella	18.00	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł
25 - 27 czerwca	Amatorzy	20.30	2 D	Normalny - 17 zł; ulgowy - 15 zł

NIE PRZEGAP

27 czerwca – Spływ kajakowy rzeką Chodelką. Organizator – Opolskie Centrum Kultury. Zbiórka: 7.45 przy OCK. Cena 70 zł/osoba. Trasa spływu: Chodlik, Żmijowiska, Kosiorów, Szczekarków, Dobre, Podgórz.

27 czerwca – Konkurs wokalny „Chodelski słowik". Chodel, plac „Olszyna", godz. 15.

27 czerwca – XIII Ogólnopolski Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Lubelski Talent". Poniatowa.

(ja)

NEKROLOGI

OPOLE LUBELSKIE

Jadwiga Marianna Chudzik, 74 l.
Wojciechów, zm. 8 czerwca

Barbara Piątek, 80 l.
Kępa Chotecka, zm. 10 czerwca

Zofia Szymczyk, 74 l.
Borów Kolonia, zm. 10 czerwca

Sławomir Ostrowski, 36 l.
Zgoda, zm. zm. 15 czerwca

Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Joanna Anna Dzierżak, 48 l.
Opole Lubelskie, zm. 15 czerwca

Natalia Bańcer, 22 l.
Józefów nad Wisłą, zm. 16 czerwca

Ptak – Usługi Pogrzebowe
ul. Długa 78, Opole Lubelskie
ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą
784 559 198; 663 774 605

PONIATOWA

Marianna Kwietniewska, 80 l.
Poniatowa, zm. 11 czerwca

Bożena Mikoda, 61 l.
Poniatowa, zm. 11 czerwca

Stefan Baliński, 79 l.
Kępa, zm. 13 czerwca

Zenon Jan Wójcicki, 75 l.
Kowala Druga, zm. 15 czerwca

Janina Wociór, 70 l.
Noworąblów, zm. 15 czerwca

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe,
ul. Młodzieżowa 4,
tel. 502 625 687

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
14 czerwca	Kamień	18-letni mieszkaniec gm. Łaziska	rower	1,6 promila
17 czerwca	Wymysłów	43-letni mieszkaniec gm. Karczmiska	skuter	1,6 promila
17 czerwca	**Kolonia Szczuczki**	**39-letni mieszkaniec gm. Poniatowa**	**Rover**	**3,3 promila**
17 czerwca	Wola Rdzka	43-letni mieszkaniec gm. Opole Lubelskie	Porsche	2,2 promila
18 czerwca	Zosinek	46-letni mieszkaniec gm. Chodel	skuter	2 promile
20 czerwca	Poniatowa	38-letni mieszkaniec gm. Poniatowa	motorower	1,2 promila

eprasa.pl 311533b696

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Specjalista naukowo -techniczny, Puławy	3170 zł./umowa o pracę
Wychowawca w placówce opiekuńczo – wychowawczej, Puławy	2800 zł./umowa o pracę
Pomoc laboratoryjna, Puławy/PIW	2800 zł./umowa o pracę
Specjalista inżerynaryjno – techniczny, Puławy/PIW	2800 zł./umowa zlecenie
Pomocnik budowlany, Puławy	18,3 zł./godz/umowa zlecenie
Kierowca, Klikawa/ZPH Krzaczek	2800 zł./umowa o pracę
Opiekun osób starszych i niepełnosprawnych, Kazimierz Dolny/ Pomocni nad Wisłą	18,3 zł./godz/umowa zlecenie
Robotnik gospodarczy, Góra Puławska/Pomocni nad Wisłą	18,3 zł./godz/umowa zlecenie
Kierowca samochodu dostawczego, Puławy/Tele – Hurt	2800 zł./umowa o pracę
Kierowca C+E,Klikawa/Sulej Transport	2950 zł./umowa o pracę
Operator koparki Puławy/ Trans -Krusz	5000 zł/ umowa o pracę
Operator maszyn, Płonki/CELMAR	2800 zł./umowa o pracę
Kasjer – sprzedawca, Janowiec/DINO	2800 zł./umowa o pracę
Specjalista ds. Administracji, Puławy/PIW	2800 zł./umowa o pracę
Kierowca kat. C, Dobrosławów/ TRANSTOM	3500 zł./umowa o pracę
Krawiec, Puławy	1400zł.
Pracownik biurowy, Puławy	2800 zł./umowa o pracę
Stolarz meblowy, Klikawa/ARTBUD	3400 zł./umowa o pracę
Inżynier budowy, Puławy/MOSTOSTAL	2800 zł./umowa o pracę
Stanowisko ds. Inwestycji i pozyskiwania funduszy zewnętrznych, Puławy	2800 zł./umowa o pracę
Oprator maszyn przemysłu spożywczego, Klementowice	2800 zł./umowa o pracę
Samodzielna księgowa., Puławy/Maxvega	4000 zł./umowa o pracę

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Wózkowy, Klementowice/Grupa Producentów KLASA	3000 zł./umowa o pracę
Sprzedawca, Puławy/Delikatesy u Grubego	2800 zł./umowa o pracę
Kierowca kat. B,Puławy/Mat- Trans	2800 zł./umowa o pracę
Robotnik budowlany, Puławy/Radbud Bis	20 zł/godz/umowa o pracę
Spawacz tig, Puławy/Radbud Bis	20 zł/godz/umowa o pracę
Florysta, Końskowola/ Hurtowna Szkółkarska	2800 zł./umowa o pracę
Ślusarz, Oblasy/ Pro Metal Form	2800 zł./umowa o pracę
Pracownik budowlany , Niedrzwica Duża/TEKAM	3000 zł./umowa o pracę
Pracownik produkcji Klementowice/Grupa producentów KLASA	2900 zł./umowa o pracę
Księgowy/a Puławy/Abacus	3500 zł/umowa o pracę
Ślusarz - spawacz Zastawie/Eko- Pol	3000 zł./umowa o pracę
Operator koparko - ładowarki Puławy/ Trans -Krusz	3000 zł/ umowa o pracę
Pracownik fizyczny Puławy/ Trans -Krusz	4000 zł/ umowa o pracę

Powiatowy Urząd Pracy w Opolu Lubelskim

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie/ rodzaj umowy
Szlifierz – polernik, Poniatowa/BRASS POLSKA	18 zł/godz./ umowa o pracę
Sprzedawca, Wymysłów/Iwona Chruścicka	2800 zł./umowa o pracę
Kucharz, Opole Lub.	1400 zł./umowa o pracę
Sprzedawca w stacji paliw, Wandalin/MAVIOL	2800 zł./umowa o pracę
Sprzedawca, Granice/Marcin Plis	2800 zł./umowa o pracę
Nauczyciel oddziału przedszkolnego grupa 3 – 4 lata, Kowala Druga/SP	2800 zł./umowa o pracę
Piekarz, Poniatowa/Piekarnia	2800 zł./umowa o pracę
Krojczy pieczywa, Poniatowa/Piekarnia	2800 zł./umowa o pracę
Cukiernik, Poniatowa/Piekarnia	2800 zł./umowa o pracę
Pracownik produkcji, Opole Lub/SVZ Tomaszów	2800 - 3000zł./umowa o pracę
Samodzielny księgowy, Józefów nad Wisłą/GS	1400 zł./umowa o pracę
Ślusarz, Kowala Pierwsza/Zakład ślusarsko – spawalniczy Hanys	3600 zł./umowa o pracę
Spawacz TIG, Kowala Pierwsza/Zakład ślusarsko – spawalniczy Hanys	4500 zł./umowa o pracę

NEKROLOGI

Jan Gładysz, 84 l.
Puławy, zm. 12.06.

Mieczysław Staniak, 66 l.
Żyrzyn, zm. 12.06.

Adam Bielawski, 46 l.
Puławy, zm. 12.06.

Stefania Łukasiewicz-Puchała, 76 l.
Puławy, zm. 12.06.

Irena Śmiech, 91 l.
Puławy, zm. 13.06.

Krystyna Malinowska, 66 l.
Puławy, zm. 16.06.

Tadeusz Pawłowski, 65 l.
Puławy, zm. 16.06.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I" Mirosław Kuflewski
ul. Bema 82, 4-100 Puławy
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

R E K L A M A

LUXMED
UZDROWISKO NAŁĘCZÓW
www.luxmednaleczow.pl
www.luxmedponiatowa.pl

SZCZEPIENIE PRZECIWKO COVID 19

Nowe punkty szczepień przeciwko Covid-19
w Nałęczowie i Poniatowej

Szczepienia wykonywane są w placówkach
LUXMED - UZDROWISKO NAŁĘCZÓW

w Poniatowej przy ul. Lubelskiej 3
oraz w Nałęczowie przy al. Kasztanowej 6 (w parku uzdrowiskowym)

Informacja i rejestracja pod numerem telefonu 81 50 16 012

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY

Dwie klimatyzowane sale:
• Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
• Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
• Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

Dental-Med
al. Partyzantów 48 lok. L7
24-100 Puławy
Tel.: 696 080 999

NOWOŚĆ
CYFROWA PROTETYKA 3D

Przewaga wycisku cyfrowego nad manualnym:
- Komfort pacjenta, pobieranie tradycyjnych wycisków nie należy do przyjemnych.
- Szybki czas oczekiwania na gotową pracę protetyczną, nawet w 24 godziny (korony, mosty, licówki cyrkonowe i pełnoceramiczne).
- Praca protetyczna jest trwalsza i bardziej estetyczna.
- Bloczek, z którego wykonana jest praca protetyczna, frezowany jest automatycznie z modelu cyfrowego, dlatego jest o wiele bardziej precyzyjny.
- Dokładność skanera to 20 mikronów, nieosiągalna dla ludzkiego oka.

szczegóły na www.dentalmed.pulawy.pl

eprasa.pl 311533b696

Dzień Samorządu Terytorialnego był okazją do nagrodzenia urzędników. Ale nie tylko

Nagrody dla urzędników.

Nie wszędzie i nie dla wszystkich

Urzędnicy burmistrza Opola Lubelskiego i Poniatowej oraz starosty w tym roku nagród nie dostali. W Chodlu dopiero dostaną. W pozostałych gminach już dostali.

Obchodzony 27 maja Dzień Samorządu Terytorialnego, ale nie tylko, był okazją do nagrodzenia urzędników. Sprawdziliśmy, w których samorządach wypłacone zostały w pierwszym półroczu br. nagrody.

Największe samorządy bez nagród

W Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim nagród i premii w tym roku nie było.

- Jeśli finansowo będzie to możliwe, to być może tak jak wzorem lat poprzednich, nagrody zostaną przyznane na święta Bożego Narodzenia. Ale to jeszcze nie jest przesądzone – zaznacza Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Od stycznia do końca maja urzędnicy z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim również nie dostali dodatkowych gratyfikacji pieniężnych. Podobnie sytuacja wygląda w sąsiedniej gminie. Burmistrz Poniatowej nie przyznał żadnych nagród i nie wie, czy w tym roku w ogóle przyzna.

- Zobaczymy, jak będzie wyglądała sytuacja finansowa na koniec roku – zaznacza Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

Ale bieżący rok jest naprawdę trudny w związku ze skutkami, jakie przyniosła pandemia.

- Spływają wnioski od przedsiębiorców z branży hotelarsko-gastronomicznej o ulgi w podatku. Przystajemy na nie, bo rozumiemy, że ta branża przez pewien okres działalności nie prowadziła. Zmniejszają się wpływy do budżetu, stąd też uważam, że nie ma takiej potrzeby, by przyznawać nagrody. Jeżeli sytuacja na koniec roku będzie optymistyczna, to na święta może jakieś środki otrzymają pracownicy – dodaje.

W tych gminach nagrody są i będą

Wilków – to jedna z gmin, w których nagrody z okazji Dnia Samorządowca były. Wójt sypnął groszem 27 maja.

- Przyznałem nagrody uznaniowe w wysokości 500 zł brutto dla każdego pracownika – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

Od reguły zrobił jeden wyjątek. Przyznał jednej urzędniczce tysiąc złotych.

Tego samego dnia nagrody przyznał swoim podwładnym również burmistrz Józefowa nad Wisłą. Na udostępnionej nam liście nagrodzonych znalazło się siedemnastu urzędników pełniących funkcje publiczne. Patrząc po kwotach, są to najwyższe nagrody przyznane w mijającym półroczu w powiecie.

- Jednorazowe nagrody zostały przyznane na wzorowe wypełnianie obowiązków służbowych – uzasadnia włodarz Józefowa nad Wisłą.

Do kieszeni jego urzędników trafiło od 820 do 1230 zł netto.

Pracownicy Urzędu Gminy w Chodlu do końca maja br. nie otrzymali dodatkowych pieniędzy za swoją pracę. Nie oznacza to jednak, że nagród z okazji Dnia Samorządu Terytorialnego nie będzie. Wójt zamierza je dopiero przyznać.

- W granicach tysiąca złotych na osobę – zapowiada Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Nagrody otrzymali również urzędnicy z gminy Karczmiska. Wójt Janusz Goliszek przyznał czterem pracownikom nagrody. Każda po 1500 zł brutto. Docenione zostały panie. Trzy z nich pracują na stanowiskach inspektorów, jedna podinspektora.

W Łaziskach nikt nie dostał nagrody z okazji Dnia Samorządowca. Ale wójt w marcu wypłacił trzynastu urzędniczkom nagrody. Każda po 710 zł brutto, co na rękę wyszło po 500 zł.

- Są to nagrody za szczególne zaangażowanie w wypełnianie obowiązków i powierzonych zadań – wyjaśnia Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Agnieszka Ciekot

URZĄD GMINY WILKÓW (kwoty brutto)

- Maria Bakalarz, podinspektor ds. ochrony środowiska i archiwum zakładowego – 500 zł
- Wiktor Brzozowski, kierownik referatu gospodarki komunalnej, infrastruktury, planowania przestrzennego i rolnictwa – 500 zł
- Kinga Dzierżak, zastępca kierownika referatu gospodarki komunalnej, infrastruktury, planowania przestrzennego i rolnictwa – 500 zł
- Iwona Giza, sekretarz gminy – 500 zł
- Katarzyna Kapała, podinspektor ds. naliczania płac w placówkach oświatowych – 500 zł
- Anna Kaślikowska, kierownik USC – 500 zł
- Beata Kosior, podinspektor ds. obsługi organów gminy, ulg i umorzeń podatkowych – 500 zł
- Anita Lasota, podinspektor ds. inwestycji i działalności gospodarczej – 500 zł
- Ewa Pastwa, podinspektor ds. poboru podatku i opłat lokalnych, wymiaru podatku od środków transportu – 500 zł
- Sylwia Petniak, podinspektor ds. wymiaru podatku od osób fizycznych – 500 zł
- Albert Piłat, podinspektor ds. ochrony przeciwpożarowej, zarządzania kryzysowego, spraw obronnych i informacji niejawnych – 500 zł
- Edyta Rybak, podinspektor ds. podatku os osób prawnych, umorzeń, ulg i egzekucji administracyjnej – 100 zł
- Małgorzata Turek, skarbnik gminy – 500 zł
- Andrzej Wosik, zastępca głównego księgowego – 500 zł

URZĄD MIEJSKI W JÓZEFOWIE NAD WISŁĄ (kwoty brutto)

- Adam Rędzia, zastępca burmistrza – 1800 zł
- Lidia Mazur, skarbnik gminy – 1800 zł
- Edyta Gałkowska, zastępca skarbnika – 1200 zł
- Monika Jurak, kierownik USC – 1200 zł
- Katarzyna Bartoś, kierownik referatu inwestycji - 1200 zł
- Jarosław Gasiński, zastępca kierownika referatu inwestycji – 1200 zł
- Kamil Furtak, zastępca kierownika referatu organizacyjnego i spraw samorządowych – 1200 zł
- Ewa Augustyn, specjalista ds. księgowości budżetowej – 1200 zł
- Monika Mendak, inspektor ds. płac i obsługi kasowej – 1200 zł
- Marzena Strawa, inspektor ds. księgowości podatkowej – 1200 zł
- Marta Adamczyk, podinspektor ds. księgowości budżetowej – 1200 zł
- Marcin Świerzyna, informatyk, kierowca – 1200 zł
- Barbara Więcławska, inspektor ds. księgowości podatkowej i gospodarki odpadami komunalnymi – 1200 zł
- Zuzanna Majchrowska-Gołofit, inspektor ds. ochrony środowiska i rolnictwa – 1200 zł
- Maria Tyniec, inspektor ds. wymiaru podatków i opłat – 1200 zł
- Kamila Paterek, podinspektor ds. zamówień publicznych – 1200 zł
- Tomasz Giza, inspektor ds. oświaty, kultury, kultury fizycznej i sportu - 1200 zł

URZĄD GMINY W KARCZMISKACH (kwoty brutto)

- Jolanta Depta, inspektor – 1500 zł
- Elżbieta Kałdonek, inspektor – 1500 zł
- Anna Nowaczek, inspektor – 1500 zł
- Anna Piłat, podinspektor – 1500 zł

URZĄD GMINYW ŁAZISKACH (kwoty brutto)

- Katarzyna Banaś, inspektor ds. kancelaryjnych, kadr i szkoleń – 710 zł
- Renata Czapla, skarbnik gminy – 710 zł
- Bożena Kołosińska, inspektor ds. mienia komunalnego, geodezji i gospodarki wodą – 710 zł
- Dominika Korgul, referent ds. obsługi kasowej – 710 zł
- Joanna Kramek, zastępca kierownika USC – 710 zł
- Mariola Kuś, podinspektor ds. gospodarki odpadami – 710 zł
- Mariola Niewielska, kierownik USC – 710 zł
- Edyta Plichowska, inspektor ds. gospodarki finansowej – 710 zł
- Katarzyna Piłat, podinspektor ds. księgowości podatkowej – 710 zł
- Iwona Powroźnik, podinspektor ds. profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych –710 zł
- Edyta Szymańska-Strawa, inspektor ds. wymiaru podatków i opłat wiejskich – 710 zł
- Agnieszka Turska, inspektor ds.promocji gminy, zamówień publicznych i pozyskiwania środków unijnych – 710 zł
- Ewa Żywarska, inspektor ds. księgowości budżetowej – 710 zł

Policja szuka złodzieja perfum

Fot.Policja

Policja szuka złodzieja, który w kwietniu okradł drogerię w Opolu Lubelskim na około 500 zł i publikuje jego wizerunek. Poszukiwany mężczyzna ma około 25 – 35 lat. W kwietniu br. dwukrotnie okradł drogerię Rossmann, zabierając z półek perfumy. Każde o wartości około 250 zł. Do pierwszej kradzieży doszło 17 kwietnia. Druga miała miejsce 23 kwietnia. Złodziej odpakował perfumy, schował do kieszeni i wyszedł. Nagrała go kamera monitoringu. Jeśli ktoś rozpoznaje tę osobę, proszony jest o kontakt z opolską policją.

JA

Chciała sprzedać sukienkę, straciła 3 tys.

Uwaga na oszustów grasujących na internetowej platformie sprzedażowej OLX. Ich ofiarą padła ostatnio mieszkanka gminy Chodel.

Kobieta wystawiła na sprzedaż sukienkę. Chciała za nią 160 zł. Ze sprzedającą skontaktowała się osoba zainteresowana kupnem, która przekazała kobiecie link do serwisu płatności.

Aby otrzymać należność, trzeba było wejść i wypełnić formularz. Mieszkance gminy Chodel przez myśl nie przeszło, że ma do czynienia z oszustwem. Krok po kroku wykonała wszystkie polecenia. Wpisała m.in. dane wrażliwe dotyczące swojej karty płatniczej. Gdy zatwierdziła je, zorientowała się, że konta zniknęło jej trzy tysiące złotych. O sprawie powiadomiła policję.

JA

Zabrała pijanemu kluczyki i wezwała policję

Kierowca seata wydmuchał policjantom ponad 2,6 promila alkoholu. W takim stanie próbował odjechać z Kraczewic Prywatnych. Przeszkodziła mu w tym kobieta, która widząc pijanego w sztok mężczyznę, wyjęła kluczyki ze stacyjki jego samochodu i wezwała policyjne posiłki. 37-letni mieszkaniec gminy Poniatowa zaczął uciekać w kierunku miasta. Nie udało mu się to.

(ja)

eprasa.pl 311533b696

Poszarzałe ściany odeszły do lamusa

Minister Edukacji w Baranowie podziwiał szkolne inwestycje

Teraz uczniom na pewno będzie ciepło, a widząc tak kolorowy budynek jeszcze chętniej będą szli do szkoły. W Baranowie zorganizowano uroczyste otwarcie tamtejszego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego po termomodernizacji. Włodarze gminy i dyrekcja placówki z tej okazji zaprosiła Przemysława Czarnka, Ministra Edukacji Narodowej.

Fot.Dominik Kęsik

Chwilę przed rozpoczęciem uroczystości uczestnicy wydarzenia czekali na przybycie najważniejszych gości. Uczniowie chwalą nowy wygląd swojej szkoły

Fot.Dominik Kęsik

Tak po termomodernizacji wygląda budynek Zespołu Szkół w Baranowie. Po 26 latach placówka przeszła ogromną metamorfozę zyskując nowy wygląd

Potrzebny remont

To jedyne miejsce na mapie gminy, gdzie działa przedszkole oraz szkoła podstawowa. Budowa obiektu Zespołu Szkolno-Przedszkolnego rozpoczęła się w latach 90. XX w. Po ukończeniu dwupiętrowy budynek został oficjalnie otwarty w 1994 r. W latach 2013-2019 funkcjonowało tutaj gimnazjum. Przez ponad 25 lat szkoła nigdy nie była poddawana termomodernizacji, a z roku na rok jej ściany coraz bardziej szarzały. W połowie marca 2020 r. gmina Baranów ogłosiła przetarg na termomodernizację placówki. Do 7 kwietnia firmy zainteresowane wykonaniem zadania mogły składać oferty. Po dokładnej ich analizie władze gminy zdecydowały, że termomodernizacją zajmie się przedsiębiorstwo Dariusza Siudaja z Kotlin za kwotę 2,1 mln zł. Wstępnie koszt inwestycji wyceniano na 2,4 mln zł, ale okazało się, że uda się to zrobić taniej, a zaoszczędzone pieniądze pozwoliły na zakup i budowę zestawu fotowoltaicznego, zamontowanego w ZSP. Remont trwał od maja ub.r. i zakończył się w listopadzie.

Szkoła przyciąga wzrok przechodniów

Uroczyste otwarcie placówki po termomodernizacji nie mogło się odbyć od razu, ponieważ nie pozwalały na to warunki epidemiologiczne związane z koronawirusem. Ale teraz, kiedy sytuacja się poprawiła władze gminy i dyrekcja szkoły postanowiły w końcu zorganizować uroczystość. W przedostatni tydzień nauki społeczności szkolna oraz zaproszeni goście mogli obejrzeć efekty prac. Do Baranowa specjalnie przyjechał Minister Edukacji Narodowej, Przemysław Czarnek, który chwalił inwestycję i na pamiątkę swojej wizyty podarował dyrektorowi szkoły ZSP, Piotrowi Wiąckowi prezent w postaci książki.

Fot.Dominik Kęsik

W ramach podziękowań na zakończenie wizyty Minister Edukacji Narodowej wręczył dyrektorowi ZSP Piotrowi Wiąckowi pamiątkę w postaci książki historycznej

Piotr Wiącek,
dyrektor ZSP w Baranowie

Prace przebiegały szybko i sprawnie. To miło, że mimo tak napiętego grafiku pan minister zgodził się, aby przyjechać do naszej szkoły choćby na moment.

Marysia Cieloch z kl. 7A

Szkoła bardzo pięknie wygląda. Teraz słońce nie będzie grzało już przez szyby. Na zewnątrz budynek wygląda lepiej, ale ja dobrałabym inne kolory. Wolałabym mieć zajęcia w szkole, ponieważ podczas nauki zdalnej nie bardzo się dało czegoś nauczyć. Jednym z największych minusów było to, że nie mogłam się spotkać z koleżankami i kolegami

Goście obejrzeli również występy artystyczne, przygotowane przez uczniów baranowskiej szkoły.

Dominik Kęsik

R E K L A M A

LUXMED
UZDROWISKO NAŁĘCZÓW

Poniatowa ul. Lubelska 3 | Nałęczów al. Kasztanowa 6 (w parku uzdrowiskowym)
www.luxmedponiatowa.pl 81 50 16 012

Poradnie specjalistyczne :
- Chirurgia
- Diabetologia
- Dietetyka
- Dermatologia
- Endokrynologia
- Gastrologia
- Ginekologia
- Interna
- Kardiologia
- Kosmetologia
- Medycyna pracy
- Neurologia
- Okulistyka
- Ortopedia i traumatologia
- Otolaryngologia
- Podologia
- Pulmunologia
- Psychologia
- Psychiatria
- Radiologia
- Reumatologia
- Specjaliści dziecięcy
- Urologia

• RTG • Laboratorium • USG • Stomatologia

TEST W KIERUNKU COVID – 19
WYJEŻDŻASZ ZA GRANICĘ I POTRZEBUJESZ ZAŚWIADCZENIA.
W Luxmed możesz wykonać test dla podróżujących

BEZPŁATNE BADANIA W KIERUNKU BORELIOZY
wykonasz w Luxmed

Zderzenie toyoty z motocyklem

Puławscy policjanci wyjaśniają okoliczności zdarzenia, do jakiego doszło w minioną środę na skrzyżowaniu al. Partyzantów i Słowackiego w Puławach. Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że kierująca toyotą 62 - letnia mieszkanka Puław wymusiła pierwszeństwo na jadącym motocyklem mieszkańcu gminy Puławy. Niestety doszło do zderzenia. Motocyklista z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Po badaniach został wypuszczony do domu.

Marta Pietroń

Wynieśli zabawki na 1,3 tys. zł

Puławska policja poszukuje kobiety i mężczyzny, podejrzanych o kradzież w jednym ze sklepów w Galerii Zielonej w Puławach. Sklep wycenił straty na ponad 1,3 tys. zł.

Do zdarzenia doszło w sobotę 22 maja. Z nagrania monitoringu wynika, że tuż po godz. 15.00 do sklepu na pierwszym pierwsze galerii weszła kobieta i mężczyzna. Po ich wizycie okazało się, że zniknęły zabawki o wartości ponad 1,3 tys. zł - markowe klocki oraz zestawy edukacyjne. Osoby, które rozpoznają kobietę ze zdjęcia są proszone o kontakt z policją pod nr tel. (47) 812 33 14 lub (47) 812 32 90.

Marta Pietroń

eprasa.pl 311533b696

Kamil Lewandowski nowym wójtem gminy Puławy

Były podwładny znokautował przeciwniczki zdobywając ponad 50% wszystkich oddanych głosów. Wygrał w pierwszej turze.

Fot.KWW Kamila Lewandowskiego

Kamil Lewandowski, zwycięzca wyborów uzupełniających na wójta w gm. Puławy Od samego początku podchodziłem do tych wyborów z pokorą. Moim celem było wejście do drugiej tury. Dlatego wynik głosowania był dla mnie zaskoczeniem, przyjąłem go z lekkim niedowierzaniem. Oznacza on wielką odpowiedzialność, jaka teraz na mnie spoczywa. To także kredyt zaufania od mieszkańców. Dołożę wszelkich starań, by ich się nie zawieść

Wójt traci mandat, potrzebny nowy

Wybory uzupełniające na wójta gminy Puławy odbyły się w minioną niedzielę 20 czerwca. Musiały zostać przeprowadzone po tym, jak dotychczasowy włodarz stracił mandat. Krzysztof Brzeziński w marcu został uznany winnym niedopełnienia obowiązków służbowych związanych z ochroną przeciwpowodziową. Chodzi o wydarzenia z maja 2014 r., kiedy wskutek ulewnych opadów deszczu wylała rzeka Klikawka, zalewając pola i uprawy rolników. W związku z wygaszeniem mandatu premier musiał wyznaczyć komisarza, który czasowo - do czasu wyborów nowego wójta - pokieruje gminą. W kwietniu mianował na to stanowisko Kamila Lewandowskiego, rzecznika prasowego starosty puławskiego, a jednocześnie byłego pracownika gminy Puławy. Lewandowski pracując przez kilka lat w urzędzie na Dęblińskiej odpowiadał m.in. za promocję gminy i współpracę z organizacjami pozarządowymi. Był także redaktorem naczelnym Kuriera Gminy Puławy.

Komisarz, była radna i sołtyska w walce o mandat

Już niedługo po objęciu przez Lewandowskiego funkcji komisarza mówiło się, że będzie startował w wyborach uzupełniających, co potem potwierdził on sam. W szranki z nim stanęła była radna i przez pewien czas Przewodnicząca Rady Gminy Renata Molenda, sołtys Bronowic Małgorzata Piwowarek oraz Marzanna Kamola.

Głosowanie odbywało się tradycyjnie między godz. 7.00 a 21.00. Na 9881 osób uprawnionych do głosowania swój obywatelski obowiązek spełniła 1/3 - do urn poszło 2952 mieszkańców gminy Puławy - frekwencja wyniosła - 29,88%. Po podliczeniu głosów okazało się, że Kamil Lewandowski znokautował przeciwniczki zdobywając więcej głosów, niż pozostałe kandydatki razem wzięte. Na komisarza wyborczego zagłosowało 1546 osób, tym samym zdobył 52,8% wszystkim głosów. Druga pod względem liczby głosów była Marzanna Kamola. Kandydatka KWW Dwa Brzegi - Wspólna Sprawa zdobyła 543 głosów (18,6%). Na byłą radną Renatę Molendę zagłosowało 445 osób (15,2 %). Najmniejszym poparciem cieszyła się sołtys Bronowic Małgorzata Piwowarek - 392 głosy (13,4 %). Były wójt gminy Puławy, Krzysztof Brzeziński, nie chciał komentować wyników wyborów.

Marta Pietroń

Znane nałęczowianki wróciły do uzdrowiska

A to wszystko za sprawą utalentowanych rzeźbiarzy, którzy w Nałęczowie przez pięć dni rzeźbili zasłużone dla miasteczka kobiety.

Po imprezie pozostały wspomnienia i rzeźby autorstwa: Mariusza Opoki z Adeliny (lubelskie), Bogusława Migla (zachodniopomorskie), Marcina Różyckiego z Polany (mazowieckie), Zenona Stańko z Rybnika (śląskie) i Władysława Lichockiego (śląskie).

Fot.AC

Bogusław Migel ze Sławna podczas pracy nad postacią Oktawii Żeromskiej - tworzyła życie kulturalne i literackie uzdrowiska. Prowadziła też bibliotekę uzdrowiskową

Pierwszy Nałęczowski Plener Sztuk Pięknych przeszedł już do historii. W jego ramach przez pięć dni mieszkańcy i turyści mogli podpatrywać m.in. pracę rzeźbiarzy. Po imprezie pozostały rzeźby, które jesienią zdobić będą uzdrowiskowe miasteczko.

Tematem pleneru były postaci wybitnych kobiet, których losy i działalność społeczna, oświatowa, kulturalna i konspiracyjna związane były z Nałęczowem. A takich na przestrzeni wieków w Nałęczowie nie brakowało.

Faustyna Mokrzycka, która na przełomie XIX i XX w. poświęciła się konspiracyjnej pracy oświatowej, prowadząc niedaleko Nałęczowa tajną szkołę dla dzieci chłopskich. Zainspirowała tym samego Stefana Żeromskiego, efektem czego była nowela Siłaczka. Walentyna Nagórska - działaczka Stowarzyszenia Oświatowego „Światło", Oktawia Żeromska – administratorka Zakładu Leczniczego i fundatorka Muzeum Stefana Żeromskiego, założycielka szkółki początkowej - Franciszka Walicka, czy właścicielka dóbr nałęczowskich - Katarzyna z Działyńskich Małachowska.

- Temat pleneru to jeden z moich ulubionych – mówi Mariusz Opoka rzeźbiarz z Adeliny, który rzeźbił Franciszkę Walicką. - Postać nie była skomplikowana, bo sam ją układałem. A dzieci to też mój pomysł, więc wszystko płynnie poszło – dodaje.

Do Nałęczowa powróciła również dawna właścicielka dóbr nałęczowskich, żyjąca w latach 1753 – 1814, Katarzyna z Działyńskich Małachowska. Ale w tym przypadku odtworzenie postaci nie było łatwe.

- Zachowało się tylko jedno nagrobne malowidło Katarzyny Małachowskiej. Więcej zdjęć nie ma. Ciężko było też dotrzeć do materiałów mówiących o wyglądzie jej szat - przyznaje Marcin Różycki z Polany.

Rzeźby są jednocześnie użytkowymi ławeczkami.

- Jesienią będą rozstawione w przestrzeni Nałęczowa spełniając rolę edukacji historycznej, artystycznej, pobudzając do sięgnięcia po fachową literaturę – monografie dotyczące Nałęczowa, czy też biografie tych niezwykle ciekawych i barwnych postaci – mówi Łukasz Król, dyrektor Nałęczowskiego Ośrodka Kultury, organizator pleneru.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 311533b696

Śledczy: Kobieta wyciągnęła spod ciała męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój, nóż i ciało denata

Kamil przyznał się do zabicia ojca. Joanna twierdzi, że nie zacierała śladów

POW. LUBARTOWSKI: - Nie wiedziałem jak dalej żyć z tym, że z mojej ręki zginął ojciec, którego w sumie kochałem - mówił łamiącym się głosem Kamil M., opisując, co zrobił po dokonaniu zbrodni. Ruszył proces w sprawie zabójstwa Przemysława M. z Kolonii Tarło, w gminie Niedźwiada.

- Tata odgrażał się, że nas zabije. Że może pójść do więzienia za nas. Wzywaliśmy policję więcej niż dziesięć razy przez te dwa lata przed zdarzeniem. W większości przypadków jak wiedział, że policja jedzie, to rozbierał się, kładł się pod kołdrę i udawał, że jest grzeczny - opowiadał w sądzie oskarżony Kamil M.

Joanna M.,
oskarżona o zacieranie śladów
- Wiedziałam, że i tak lekarz zadzwoni po policję. Chciałam dać Kamilowi z pół godziny, żeby przeszedł się w swoje ulubione miejsca

Oskarżony
- Chciałem go odstraszyć po prostu

Ostrze trafiło w tętnicę

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył proces przeciwko Kamilowi M. z Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada oraz jego matce - Joannie M. 31-latek jest oskarżony o zabójstwo swojego ojca Przemysława. Zdaniem śledczych w czasie szamotaniny z ojcem miał zadać pokrzywdzonemu dwa ciosy nożem w okolice grzbietu. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił w przedpokoju swojego własnego domu. Żona ofiary i jednocześnie matka oskarżonego usłyszała z kolei zarzut zacierania śladów przestępstwa. Do zdarzenia doszło 20 sierpnia ub.r.

„Zrobiło mi się ciemno przed oczami"

Do sali rozpraw Kamil M. został doprowadzony z aresztu w kajdankach, pilnowało go dwóch policjantów. Joanna M. odpowiada z wolnej stopy. Ubrany w koszulę i ciemne spodnie 31-latek zachowywał się spokojnie, obszernie odpowiadał na pytania sądu.

- Nie przyznaję się, że działałem z bezpośrednim zamiarem zabicia taty - powiedział, jednocześnie przyznając się do tego, że zadał śmiertelne ciosy ojcu.

Gdy opowiadał o przebiegu tragicznych wydarzeń łamał mu się głos, miał łzy w oczach.

- Tata wrócił po południu z pracy, był pod wpływem alkoholu - jak mnie zobaczył przed domem, powiedział: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa". Starałem nie wchodzić mu w drogę, byłem do tego przyzwyczajony - wspominał. - Około godz. 23 chciałem wyjść do ubikacji. Nikogo nie słyszałem, myślałem, że ojciec śpi. Jak wyszedłem, okazało się, że tata wyszedł ze swojego pokoju. Powiedział: „tym razem zabiję". Złożył pięści do ataku i ruszył na mnie - relacjonował Kamil M.

Jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do szarpaniny. 31-latek miał chwycić leżący w przedpokoju nóż kuchenny.

- Był bardzo silny, szczególnie jak wpadał w szał. Nie miałbym szans się obronić własnymi rękami. Chciałem go odstraszyć po prostu. Ojciec nic sobie z tego nie zrobił, przewrócił mnie. Przedramieniem przycisnął moją szyję. Drugą ręką mnie przytrzymywał, czułem się skrępowany. Zrobiło mi się ciemno przed oczami, nie miałem tchu. Próbowałem wymamrotać, żeby mnie puścił, ale nie mogłem. Starałem się go odepchnąć rękoma i nogami, wydostać się spod jego ciała - mówił w sądzie Kamil M., co jakiś czas przerywając, by otrzeć łzy i złapać oddech. - W końcu pchnąłem go w plecy nożem. Chciałem go tylko ukłuć, by odstąpił od ataku. Oswobodziłem się, a on usiadł na podłodze, może na minutę. Wbiegłem do pokoju i zamknąłem się na klucz. Słyszałem jeszcze przez drzwi jego odgrażanie, przekleństwa. Nie wołał o pomoc. Uspokoiłem się trochę, a potem zasnąłem - powiedział i zarzekał się, że tuż po pchnięciu ojca nożem nie widział u niego żadnego krwotoku.

31-latek przyznał, że w dniu zdarzenia był pod wpływem alkoholu. W ciągu dnia wypił pięć piw.

Jeszcze pół godziny wolności

Z wyjaśnień Joanny M. wynika, że ciało swojego męża znalazła dopiero rano, kilka godzin po tragicznej awanturze. Prokuratura dowodzi, że Joanna M. nie wezwała pogotowia ratunkowego czy policji na miejsce zdarzenia, a zamiast tego postanowiła skontaktować się z lekarzem rodzinnym. Zanim jednak chwyciła za telefon, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata.

- Nie przyznaję się do zarzucanego mi czynu. Chodniki położyłam obok schodów, nie chowałam ich. Wytarłam odrobinę Przemysława, tyle much było, to był sierpień... Na linoleum plastikowym była krew, więc wrzuciłam je do wanny, ale nie myłam. Pokazałam je policji. Nóż tak jakoś bezwiednie opłukałam - przedstawiła w sądzie swoją wersję 56-latka.

Sędziowie dopytywali, dlaczego kobieta nie zadzwoniła po policję i karetkę, tylko do lekarza rodzinnego.

- Wiedziałam, że i tak lekarz zadzwoni po policję. Chciałam dać Kamilowi z pół godziny, żeby przeszedł się w swoje ulubione miejsca. Wiedziałam, że będzie czekał go areszt... - odparła Joanna M.

- Wiedziała pani, że to miejsce przestępstwa? - pytał sędzia Łukasz Obłoza.

- Ale Kamil nie chciał tego zrobić... - kontynuowała oskarżona.

Jak żyć?

Kamil M. utrzymuje, że po awanturze poszedł spać, a wczesnym rankiem zbudził go płacz matki. Przekonywał sędziów, że chcieli podjąć reanimację, ale stwierdzili, że jest już na to za późno.

- Mama bardzo rozpaczała. Ja tak samo. Tata był już zimny, siny, było widać, że nie żyje. Była chwila histerii - wspominał w sądzie oskarżony. - Nie wiedziałem jak dalej żyć z tym, że z mojej ręki zginął ojciec, którego w sumie kochałem. Kupiłem alkohol, poszedłem do lasu i pomyślałem, że chyba ze sobą skończę. Wypiłem kilka piw i setkę wódki. Otrząsnąłem się jednak, przemyślałem wszystko i wróciłem do domu. Tam już byli policjanci - powiedział 31-latek.

Gdy zjawił się na podwórku i mundurowi zaczęli zadawać mu pytania, matka rzuciła do niego, by „nic nie mówił" - czytamy w akcie oskarżenia.

Łamanie nosa, łamanie nogi, bicie kijem po głowie

Śledczy wskazują, że członkowie tej rodziny mieli nadużywać alkoholu. W domu często dochodziło do awantur. Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych wobec całej trójki stosowała wnioski o zastosowanie obowiązku poddania się leczeniu odwykowemu. Policja prowadziła z kolei wobec tej rodziny dwie procedury Niebieskiej Karty. Kamil miał stosować przemoc wobec Przemysława, a Przemysław wobec Joanny.

- Tata od dwóch, trzech lat przed zdarzeniem robił się coraz bardziej agresywny po alkoholu, tracił rozum. Nawet do mamy był agresywny, choć wcześniej się to nie zdarzało. Razem zamykaliśmy się na klucz, gdy nam groził - opisywał w sądzie oskarżony. - Odgrażał się, że nas zabije. Że może pójść do więzienia za nas. Wzywaliśmy policję więcej niż dziesięć razy przez te dwa lata przed zdarzeniem. W większości przypadków jak wiedział, że policja jedzie, to rozbierał się, kładł się pod kołdrę i udawał, że jest grzeczny. W większości przypadków policja nic z tym nie robiła. Ale raz tłukł w drzwi siekierą i policja zatrzymała go, a na drugi dzień przyjechali śledczy i nalegali, żeby złożyć doniesienie i nie wypuszczać go z aresztu. Podjęliśmy z mamą decyzję, że nam go szkoda, żeby szedł do więzienia. Pomyśleliśmy, że będzie miał nauczkę, może się poprawi. Że damy mu ostatnią szansę - wyjaśniał wyraźnie rozemocjonowany Kamil M.

Według relacji oskarżonego, ojciec wielokrotnie wyrządzał mu krzywdę.

- Byłem wiele razy pobity. Atakował znienacka, bez ostrzeżenia. Raz wszedł z dużym kijem i zaczął mnie okładać po głowie. Skończyło się na szwach i podejrzeniu wstrząsu mózgu. Dwa razy złamał mi nos uderzając pięścią. Złamał mi też nogę: podbiegł do mnie, jak przechodziłem przez przedpokój i kopnął mnie tak mocno, że moja kostka została złamana na pół. Potrzebna była operacja - mówił 31-latek.

Za zabójstwo grozi mu nawet dożywocie. Joannie M. za zacieranie śladów przestępstwa grozi od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

eprasa.pl 311533b696

Kamera w przebieralni na parczewskim basenie

Kamerę zauważyli w przebieralni na parczewskim basenie nasi Czytelnicy. – To niedopuszczalne – uważają. Przedstawiciele pływalni tłumaczą, że kamery nie rejestrują przechodzących korytarzem osób i są skierowane wyłącznie na szafki. – Chodzi o względy bezpieczeństwa – przekonuje kierownik obiektu.

Fot.Czytelniczka

Taki widok można ujrzeć w parczewskiej przebieralni. Kamera znajduje się niemal nad kabinami

Mąż jednej z naszych Czytelniczek odwiedził niedawno parczewską pływalnię przy ulicy Polnej. To, co zauważył w męskiej przebieralni, zszokowało go.

To temat dla prawnika

– Okazało się, że na suficie jest zamontowana kamera – relacjonuje kobieta, bo to właśnie ona zaalarmowała naszą redakcję. Na potwierdzenie wysłała zdjęcie, które zrobił jej mąż.

– Jesteśmy oburzeni, to wkraczanie w sferę prywatną człowieka. Chodzi przecież o ochronę godności. Tematem równie dobrze mógłby się zająć prawnik – uważa nasza Czytelniczka.

– To wkraczanie w sferę prywatną człowieka – oburza się nasza Czytelniczka

Roman Korpolewski, kierownik parczewskiego basenu, potwierdza, że w przebieralni rzeczywiście znajdują się kamery, ale są one nakierowane wyłącznie na szafki, w których klienci przechowują niekiedy wartościowe rzeczy.

– W żaden sposób nie obejmują stref do przebierania (a zatem kamera nie powinna rejestrować ewentualnie przechodzących korytarzem nagich osób – aut.) – zapewnia R. Korpolewski i dodaje, że „monitoring ma na celu wyłącznie poprawę bezpieczeństwa na terenie obiektu".

– W ciągu dziewięciu lat mieliśmy trzy drobne incydenty w przebieralni, które dzięki monitoringowi zostały wyjaśnione – przypomina i dodaje, że w każdym budynku użyteczności publicznej są „zachowywane wszelkie standardy".

Kierownik tłumaczy, że informacje o monitoringu znajdują się przed wejściem na teren obiektu, wewnątrz oraz na drzwiach do przebieralni.

– Funkcjonuje on w sposób prawidłowy i jest standardem w dzisiejszych czasach – dodaje Korpolewski.

Naszej Czytelniczki nie przekonują jednak te argumenty. – Nawet gdyby to była atrapa, to sprawa jest niedopuszczalna. W takich miejscach nigdy nie powinno być kamer – oceniła.

16 kamer dla bezpieczeństwa

Budynek parczewskiej pływalni monitoruje w sumie 16 kamer (odpowiada za nie pływalnia), które rejestrują zarówno teren przed obiektem, jak i wewnątrz. Kamera mieści się też w „części basenowej".

– Kamera widzi tylko szafki – przekonuje kierownik obiektu

– Monitoring został zainstalowany zgodnie z projektem budowlanym i obowiązującymi przepisami, jest obecny od początku funkcjonowania obiektu. Projekt wykonało biuro specjalizujące się w budowie obiektów sportowych. Gdyby doszło do zdarzenia łamiącego prawo, policja może wystosować do nas oficjalną prośbę o udostępnienie nagrania, które zgodnie z przepisami przekazujemy organowi prowadzącemu dochodzenie – tłumaczy Korpolewski.

Inwestycja za prawie 13 milionów

Budowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy Polnej w Parczewie to największa w historii inwestycja w infrastrukturę sportową miasta. W ramach projektu powstała hala basenowa, w skład której wchodzi sześciotorowy basen o wymiarach 25 x 12,5 m oraz basen rekreacyjny o powierzchni lustra wody wynoszącej 84 metry kwadratowe.

Inwestycja pochłonęła prawie 12,8 mln zł. Projekt był realizowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego.

Grzegorz Rekiel

220 lat temu w puławskiej Świątyni Sybilli powstało pierwsze w Polsce muzeum

Z tej okazji w miniony weekend w Puławach zorganizowano obchody tego ważnego w historii Polski wydarzenia. Zwiedzający Zespół Pałacowo-Parkowy Książąt Czartoryskich mogli przenieść się do XIX w. dzięki specjalnym goglom VR i po raz pierwszy obejrzeć odnalezione w grudniu ub. roku w kościele pamiątki po zmarłej Teresie Czartoryskiej.

Puławy kolebką muzealnictwa

Świątynia Sybilli w Puławach została wzniesiona w latach 1798-1801 jako Świątynia Pamięci na stromej skarpie wiślanej przez Piotra Aignera na wzór świątyni Westy w Tivoli niedaleko Rzymu. Świątynia ma dwie okrągłe sale. Nad jej wejściem znajduje się napis „Przeszłość-Przyszłości". W tym miejscu księżna Izabela Czartoryska gromadziła pamiątki rodzinne Sieniawskich, Lubomirskich i Czartoryskich, a także pamiątki po wielkich Polakach. W 1830 r. przed powstaniem listopadowym zbiory zostały zabrane do Paryża, a następnie wróciły do Krakowa, stając się zalążkiem Muzeum Książąt Czartoryskich.

Pamiątki znalezione w kościele już dla zwiedzających

Z okazji okrągłej rocznicy otwarcia Świątyni Sybilli kierownictwo puławskiego Muzeum przygotowało wiele atrakcji. Każdy, kto wszedł do środka obiektu, dzięki specjalnym goglom mógł przenieść się do wirtualnej rzeczywistość i przekonać się, jak wyglądały wnętrza budynku 200 lat temu. Dużym zainteresowaniem cieszył się również film animowany, opowiadający krótką historię powstania Świątyni Sybilli. Poza tym w Domku Gotyckim do końca sierpnia można podziwiać rekonstrukcję obrazu włoskiego malarza Rafaela Santi „Portret Młodzieńca". Po raz pierwszy zwiedzający mogli także obejrzeć pamiątki po księżniczce Teresie Czartoryskiej, które zostały znalezione podczas remontu kościoła pw. św. Józefa w Puławach.

- To wspaniały jubileusz. Bardzo się cieszymy, że odwiedziły nas tłumy. Widzimy kolejki do Świątyni Sybilli czy Domu Gotyckiego. Najważniejszym zabytkiem w Świątyni była szkatuła królewska. Można powiedzieć, że był to skarb narodu polskiego. Dzięki nowoczesnej technologii udało się to odtworzyć. Myślę, że każdy dla siebie znajdzie coś ciekawego - mówi dyrektor Muzeum Czartoryskich, Honorata Mielniczenko.

Dominik Kęsik

Fot.Dominik Kęsik

Zwiedzając Muzeum Czartoryskich, można obejrzeć pamiątki po księżniczce Teresie Czartoryskiej, odnalezione w grudniu ub. roku w filarze kościoła pw. Św. Józefa w Puławach. Więcej informacji na ten temat na stronie R1

Fot.Dominik Kęsik

Goście, którzy wypróbowali gogle, przez kilka minut mogli podziwiać wnętrza Świątynie Sybilli sprzed 200 lat

Danuta Pingot

Urodziłam się w Łodzi i mieszkam tam do dziś, ale całym sercem jest za Puławami, dlatego, że tu moi dziadowie mieli ziemię na Włostowicach. Przyjeżdżałam tu jako kilkuletnie dziecko na wakacje. Gdybym nie przyjechała do Puław, to nie wytrzymałabym psychicznie w tej Łodzi. Puławy to najpiękniejszy region w Polsce. Widziałam wszystko podczas zwiedzania. Jestem zachwycona, czegoś takiego to ja w życiu nie widziałam, jest naprawdę wspaniale.

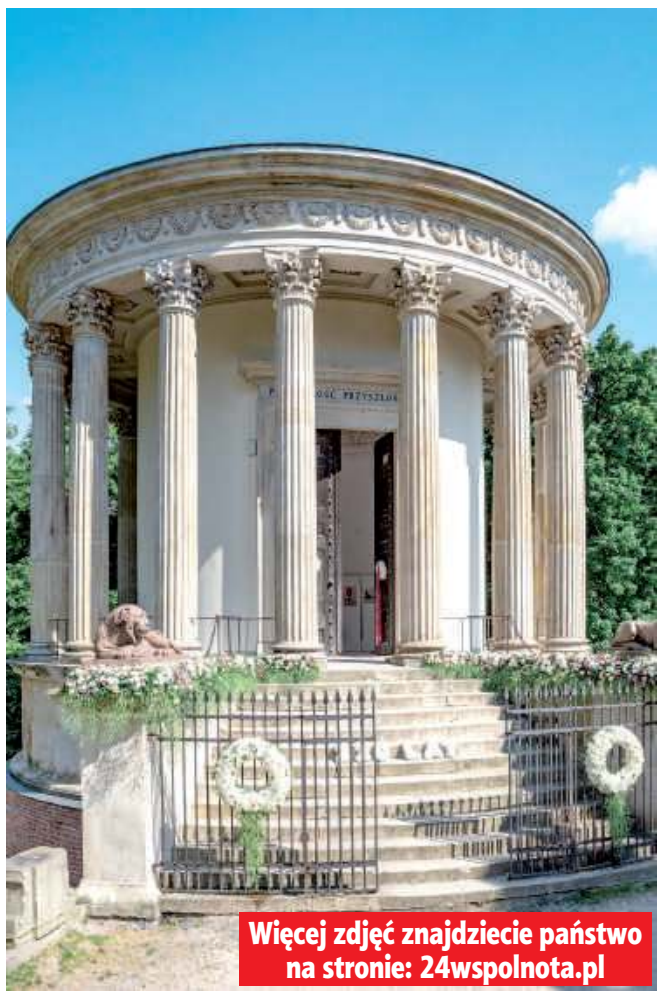

Więcej zdjęć znajdziecie państwo na stronie: 24wspolnota.pl

To tu Księżna Izabela Czartoryska gromadziła najcenniejsze pamiątki po wielkich Polakach. Pierwowzorem puławskiej Świątyni Sybilli była Świątynia Westy w Tivoli we Włoszech

eprasa.pl 311533b696

Pielęgniarka o sytuacji w branży: Możliwe, że za 20 lat nie będzie miał kto opiekować się pacjentami

Fot. Facebook/Riad Haidar

Pielęgniarki protestowały niedawno. Wspierał je poseł Riad Haidar

- Z sondażu przeprowadzonego wśród naszych koleżanek wynika, że w przyszłym roku wiek emerytalny osiągnie 12 osób. Możliwe, że za 20 lat nie będzie miał kto opiekować się pacjentami – mówi jedna z pielęgniarek z parczewskiego szpitala, z którą rozmawiamy o niedawnym strajku.

W Dlaczego pielęgniarki z całej Polski protestują?

Agata Lipko, pielęgniarka, Przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związkowej OZZPIP z parczewskiego szpitala: Najbardziej aktualnym powodem protestów była procedowana w ubiegłym tygodniu w Sejmie i Senacie tzw. ustawa Niedzielskiego, czyli ustawa o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych. W obecnie przyjętej formie nie gwarantuje ona stabilnych zasad wzrostu wynagrodzeń zasadniczych pielęgniarek, pielęgniarzy i położnych, pomimo rażącego pogorszenia warunków pracy i płacy, trwającego od wielu miesięcy stresu, przemęczenia i wypalenia zawodowego związanego z pandemią, coraz mniejszej liczby pracujących w systemie oraz tym, że średnia wieku pielęgniarek i położnych jest coraz większa. Jesteśmy coraz starsze, jest nas coraz mniej, a obciążenie pracą wzrosło drastycznie, natomiast strona rządowa dała propozycję wzrostu minimalnego wynagrodzenia, które w ogóle nas nie satysfakcjonuje.

W Dlaczego?

- Propozycje ministra, a właściwie już uchwalona ustawa dzieli naszą grupę zawodową tylko na podstawie wykształcenia i wprowadza ogromne różnice płacowe pomiędzy tymi grupami. Oczywiście jako związek zawodowy uważamy, że osoby z tytułem magistra i specjalizacją w dziedzinie pielęgniarstwa i położnictwa powinny być wysoko gratyfikowane, ale nie możemy zapomnieć o osobach najbardziej doświadczonych zawodowo, które zdobyły tytuł na podstawie ówczesnych form kształcenia, czyli liceum medycznego i studium medycznego (uznanych również przez UE, kiedy wchodziliśmy do struktur unijnych), które stanowią najliczniejszą grupę pracujących w systemie ochrony zdrowia. Nawet przyjmując tylko wykształcenie jako czynnik warunkujący wynagrodzenie, to ustawa pomija m.in. pielęgniarki z tytułem licencjata, a posiadające specjalizację oraz z tytułem magistra w dziedzinie „mającej zastosowanie w ochronie zdrowia".

W Waszym najważniejszym postulatem jest właśnie podwyżka wynagrodzenia. Ile zarabia przeciętnie pielęgniarka w parczewskim szpitalu?

- Zasadnicze wynagrodzenie największej grupy pielęgniarek i położnych to około 3150 złotych brutto, zaś około 20 osób z tytułem magistra i specjalizacją zarabia około 4 tysięcy złotych. Do tego dochodzą dodatki za pracę w nocy i w święta, ale jeżeli ktoś nie ma takich dyżurów, to tyle właśnie zarabia. Przypomnijmy, że minimalne wynagrodzenie w Polsce to obecnie 2800 zł, a w przyszłym roku ma wynieść 3 tysiące zł. Porównując te wskaźniki widzimy, że zasadnicze wynagrodzenie pielęgniarki z 40-letnim stażem nadal jest u nas niewiele powyżej pensji minimalnej.

W Jaki poziom wynagrodzeń byłby dla Was satysfakcjonujący?

- Bardzo chcieliśmy, aby Sejm przyjął poprawki Senatu, który ustalił wynagrodzenia minimalne zbliżone do średniej pensji w gospodarce narodowej, czyli w tym roku 5167 zł dla pielęgniarki bez specjalizacji i tytułu licencjata. Pensja wzrastałaby wraz z poziomem wykształcenia. Taki konsensus na chwilę obecną by nas zadowalał.

- Jesteśmy coraz starsze, jest nas coraz mniej, a obciążenie pracą wzrosło drastycznie

W Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych zapowiedział strajk generalny i odejście od łóżek pacjentów. Kiedy może to nastąpić i czy będzie dotyczyć również parczewskiego szpitala?

- W tej chwili myślimy nad kierunkami działań. Zbierają się Zarządy Regionów i Zarząd Krajowy. Na pewno te gremia wypracują odpowiednie strategie. Chcę zaznaczyć, że w trakcie dotychczasowych protestów pacjent nigdy nie został pozostawiony sam sobie. Zawsze opieka była zapewniona. W trakcie strajku ostrzegawczego opiekę nad pacjentami sprawowały pielęgniarki oddziałowe oraz lekarze, a w oddziałach, na których zagrożone było życie pacjentów, pielęgniarki pozostały przy łóżkach.

- W naszym szpitalu grupa lekarzy z innego oddziału niż covidowy otrzymała 100 proc. wynagrodzenia, a pielęgniarki tylko za wyznaczone godziny. Pielęgniarki anestezjologiczne otrzymały dodatek w kwocie ok. 39,95 zł za miesiąc. Czujemy się poniżone i rozżalone takim traktowaniem

W Wśród podnoszonych postulatów jest też wypłacanie wszystkim pielęgniarkom dodatku covidowego. Obecnie odgórne przepisy nie są jednoznaczne w tym zakresie, a dyrekcje poszczególnych placówek mogą wypłacać dodatek według własnego uznania. Czy w Parczewie udało się osiągnąć konsensus?

- Polecenie ministra zdrowia dotyczące wypłaty dodatków covidowych stanowi, że jeżeli pracownik medyczny pracował z pacjentem z podejrzeniem i zakażeniem wirusem covid, to należy mu się wypłata dodatku w wysokości 100 proc. uposażenia i w wielu szpitalach naszego województwa zostały tak wypłacone. W naszym szpitalu grupa lekarzy z innego oddziału niż covidowy otrzymała 100 proc. wynagrodzenia, a pielęgniarki tylko za wyznaczone godziny. Pielęgniarki anestezjologiczne otrzymały dodatek w kwocie ok. 39,95 zł za miesiąc. Czujemy się poniżone i rozżalone takim traktowaniem. Daleko tu zatem do konsensusu.

W W Polsce problemem jest też średnia wieku pielęgniarek, która wynosi ponad 50 lat. Czy jest ryzyko, że za 20 lat nie będzie miał kto nas leczyć?

- Myślę, że ta perspektywa jest dużo bliższa niż 20 lat. Z sondażu przeprowadzonego wśród naszych koleżanek wynika, że już w przyszłym roku wiek emerytalny osiągnie 12 osób (jest nas wszystkich około 170). To cała obsada np. Oddziału Dziecięcego czy Oddziału Intensywnej Terapii. Pielęgniarki i położne mające około 30 lat to u nas pojedyncze osoby. Nawet jak przyjdą, to po pewnym czasie składają wypowiedzenia i szukają pracy lepiej płatnej i mniej obciążającej. Wspierają nas koleżanki emerytki, ale to jest tylko „plaster na niegojącej się ranie". Nie zabezpiecza przyszłości.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

Dwulatka wypadła przez okno

15 czerwca w Poniatowej dziecko upadło na ziemię z wysokości trzeciego piętra. Śmigłowcem zostało przetransportowane do szpitala w Lublinie.

- Ustalamy okoliczności tego nieszczęśliwego wypadku oraz to, czy opieka nad malcem był sprawowana prawidłowo – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Wiadomo, że dwuletnią córką opiekowała się matka, która w innym pomieszczeniu wykonywała prace domowe. I że była trzeźwa. Dziecko wykorzystując chwilową nieuwagę matki wspięło się na parapet, otworzyło okno i wypadło.

- Było przytomne. Z obrażeniami ciała zostało zabrane śmigłowcem do szpitala. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo – dodaje.

AC

Niedoszła samobójczyni uratowana

21-latka skoczyła z mostu na Wiśle. Z licznymi obrażeniami trafiła do szpitala.

W nocy ze środy na czwartek (z 16 na 17 czerwca), około godz. 3.00 służby ratunkowe dostały zgłoszenie, z którego wynikało, że ze starego mostu na Wiśle zeskoczyła młoda kobieta. Wkrótce w okolicy ul. Piłsudskiego pojawiła się policja, pogotowie i dwa zastępy straży pożarnej (w tym z łodzią).

Jeden udał się na most, aby rozpoznać sytuację. Drugi w tym czasie w pobliskim porcie wodował łódź, którą strażacy wraz z lekarzem i ratownikiem popłynęli w stronę przeprawy.

Wkrótce okazało się, że poszkodowana znajdowała się na mieliźnie. 21-latkę wyciągnięto z wody i łodzią przetransportowano do portu, gdzie czekała karetka pogotowia. Niedoszła samobójczyni z poważnymi obrażeniami ciała trafiła do szpitala w Lublinie. Jak informuje policja, jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Marta Pietroń

eprasa.pl 311533b696

Zaatakował na ulicy nożem. Krzyczał: „Zabiję cię! Łeb ci upier...”

- Chciałem odejść, ale dogonił mnie i zaczął dziobać nożem - opowiadał w sądzie zaatakowany przez Tomasza G. przy ul. Słowackiego w Lubartowie.

Oskarżony został doprowadzony do sali rozpraw Sądu Okręgowego w Lublinie z aresztu, był skuty w kajdanki i pilnowany przez dwóch policjantów. Nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu

Nie przyznał się i zamilkł

Do zdarzenia doszło 6 grudnia ub.r. obok sklepu spożywczego przy ul. Słowackiego. Z ustaleń śledczych wynika, że Tomasz G. zaatakował nożem innego mieszkańca Lubartowa, zadając mu kilka ciosów w brzuch, plecy i okolice klatki piersiowej. Pokrzywdzony zdołał uciec, a pomocy udzielili mu wezwani na miejsce zdarzenia przedstawiciele służb. Z kilkoma ranami kłutymi trafił do szpitala, gdzie lekarze udzielili mu niezbędnej pomocy. Szpital opuścił po tygodniu.

W miniony czwartek, 17 czerwca, oskarżony został doprowadzony do sali rozpraw Sądu Okręgowego w Lublinie z aresztu, był skuty w kajdanki i pilnowany przez dwóch policjantów.

Prokuratura oskarża go o to, że działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia pokrzywdzonego, ale nie osiągnął zamierzonego celu, bo zaatakowany mężczyzna otrzymał pomoc medyczną. Tomasz G. nie przyznał się do zarzuconego mu czynu i odmówił odpowiadania na pytania sądu i prokurator.

W przeszłości był już karany. Za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie.

Pokrzywdzony
- Obawiam się oskarżonego. Znam z widzenia i ze słyszenia Tomasza G., słyszałem, że jest agresywny i żeby uważać na niego

„Dogonił mnie i zaczął dziobać nożem”

Pokrzywdzony był jedną z pierwszych osób, które odpowiadały na pytania sędziów w tym procesie.

- Weszliśmy ze znajomym do sklepu po zakupy. Oskarżony był w tym sklepie z jakąś dziewczyną. Podszedł do mnie i powiedział, że nie wyjdę z tego sklepu cały, po czym wyszedł. Zapłaciłem za zakupy i wyszedłem, on na mnie czekał. Zaczął mi ubliżać. Chciałem odejść, ale dogonił mnie i zaczął dziobać nożem. Na początku w ogóle nie wiedziałem, że on ma nóż. Jak się zorientowałem, to zacząłem się odsuwać. Nie potrafię odpowiedzieć, gdzie wymierzył mi pierwszy cios, to się działo za szybko. Uciekłem pod sklep, tam wezwano pogotowie. Oskarżonego już wtedy nie widziałem - opisywał całe zdarzenie 47-letni pokrzywdzony.

Do zdarzenia doszło tuż po północy. Mężczyzna, który został zaatakowany, był pod wpływem alkoholu - badanie wykazało, że miał we krwi prawie 1,5 promila.

- Na miejscu zaczęło mi się robić słabo. Policjanci, którzy przyjechali na interwencję uciskali mi rany. Byłem przytomny, gdy przewieziono mnie do szpitala, później podano mi leki. Ze szpitala wyszedłem na własne życzenie po tygodniu - relacjonował pokrzywdzony. - Pracuję fizycznie, więc te rany uniemożliwiły mi pracę na dwa miesiące. Zresztą do tej pory odczuwam skutki tego ataku, jak coś dźwignę, to mnie boli - przyznał w sądzie.

O co poszło?

Jaki był motyw ataku? Odpowiedź na to pytanie próbują znaleźć sędziowie. Z wyjaśnień złożonych przez pokrzywdzonego wynika, że chodziło o jego zeznania w innej sprawie karnej, dotyczącej znajomej napastnika.

- Dostałem za M., bo rzekomo obciążyłem ją zeznaniami w innej sprawie. Powiedział mi to oskarżony, gdy mnie zaatakował - przyznał pokrzywdzony, odpowiadając na pytanie sądu, ale podkreślał, że kobieta oskarża go o to niesłusznie.

W czasie śledztwa pokrzywdzony wskazywał, że Tomasz G. atakował w taki sposób, by go zabić. „Zabiję cię! Łeb ci upier...” miał krzyczeć w jego stronę napastnik podczas ataku - wynika z zeznań pokrzywdzonego. Większych obrażeń udało mu się uniknąć, bo - jego zdaniem - uchylał się od ciosów i miał na sobie dwie kurtki.

- Obawiam się oskarżonego. Znam z widzenia i ze słyszenia Tomasza G., słyszałem, że jest agresywny i żeby uważać na niego. Przed tym zdarzeniem już ktoś dzwonił do mojej siostry, żebym na deptak nie przychodził, bo mnie zaj... - powiedział w czwartek w sądzie 49-latek. - Domyśliłem się, że oskarżony jest z M., ona podpuszczała różni osoby na mnie. Sczaiłem o co chodzi. Ona do tej pory się tak zachowuje - dodał.

Jak blisko było do tragedii?

Biegły z zakresu medycyny sądowej wyjaśniał na czwartkowej rozprawie, jakie skutki mogły mieć rany, które odniósł pokrzywdzony.

- Nie było cech niewydolności krążeniowo-oddechowej i innych ostrych zaburzeń układów podtrzymujących najważniejsze funkcje życiowe, gdy pacjent został przywieziony do szpitala - wyjaśniał biegły. - Nie były uszkodzone większe naczynia krwionośne, np. tętnicze - dodał.

Nie odnaleziono noża, którym Tomasz G. miał zadawać ciosy pokrzywdzonemu. Biegli nie są w stanie ustalić, jaką długość mogło mieć ostrze, bo lekarze nie zmierzyli głębokości ran.

Czy jeśli 49-latek nie otrzymałby pomocy lekarskiej, mogłoby to się skończyć jego zgonem? - pytał sędzia Artur Majsak. Biegły nie potrafił jednoznacznie odpowiedzieć.

Dominik Smagała

Rolnik twierdzi, że nie produkuje śmieci. Nie chce płacić opłaty śmieciowej

Krzysztof Cichodz z Sięciaszki Drugie pod Łukowem twierdzi, że zna sposoby jak być eko. I przez to ma prawo do tego, żeby nie płacić za śmieci.

- Nie wystawiam worków i nie powinienem płacić za śmieci - przekonuje mieszkaniec gminy Łuków Krzysztof Cichosz

- Dostałem pismo z Urzędu Wojewódzkiego z informacją, że Rada Gminy może mnie zwolnić z opłaty śmieciowej na jakiś czas - mówi 66-latek. Opowiada, że zna sposoby jak nie produkować śmieci. - Nie wystawiam worków - przekonuje mieszkaniec gminy Łuków.

W tej gminie miesięczna opłata śmieciowa to 14 zł od osoby. Pan Krzysztof mieszka z żoną. Powadzi gospodarstwo rolne specjalizujące się w produkcji ziemniaków.

Cichosz zażądał od łukowskiego samorządu gminnego zwolnienia z opłaty śmieciowej, Twierdzi, że nie produkuje odpadów. Co więc z nimi robi?

Po pierwsze plastik, bo tego teoretycznie „tworzymy” najwięcej. - A ile taki emeryt może zużyć - mówi Cichosz. Wyjaśnia od razu, że to co zbierze oddaje do firm utylizacyjnych. Papier?

- Oddaję do skupu i dostaję papier toaletowy - wyjaśnia. Szkło? Rolnik mówi, że robi tzw. stłuczkę. Roztłuczone butelki zbiera w beczkę, a później wykorzystuje do prac budowlanych w gospodarstwie. - Jak wylewam posadzkę, czy kładę kostkę to daję do podsypki - wyjaśnia. Trawy i liści też nie oddaje. Rolnik ma kury na wolnym wybiegu. - Miską zupy, czy reszkami z obiadu też nie pogardzą i psy - tłumaczy. Liście? Pokazuje, że składowane są w starej oborze. - Kompost wywożę na pole i orzę - tłumaczy Cichosz.

Mariusz Osiak
wójt gm. Łuków
- Ustawa śmieciowa nie jest może idealna, ale słusznie zakłada, że każdy produkuje śmieci

Wójt Mariusz Osiak, tłumaczy, że nie może zwolnić mieszkańca z opłaty śmieciowej. - Robimy to w przypadku trudnych sytuacji życiowych - wyjaśnia gospodarz gminy Łuków.

Jego zdaniem w tym przypadku nie ma o tym mowy.

- Ustawa śmieciowa nie jest może idealna, ale słusznie zakłada, że każdy produkuje śmieci. Są głosy, że może jedni produkują mniej inni więcej, ale jednak wszyscy produkują. Powszechność opłaty śmieciowej jest dobra - kończy Mariusz Osiak.

- Ja nie wystawiam worków - przekonuje mieszkaniec gminy Łuków Krzysztof Cichosz

Łukasz Prusak

eprasa.pl 311533b696

Jadłem to wszystko, czego doktorzy po prostu zabraniali...

Antoni Abramik przeżył wiek.

Cudem uniknął śmierci w pacyfikacji Jam

POWIAT LUBARTOWSKI: Stulatek na urodziny od rodziny dostał między innymi nowy telewizor, a od burmistrza Ostrowa Lubelskiego elektryczną golarkę, która, jak przyznaje z uśmiechem, bardzo mu się przydaje.

Huczny jubileusz swoich setnych (!) urodzin Antoni Abramik z Jam k. Ostrowa Lubelskiego obchodził 20 maja. Jubilatowi w tej ważnej chwili towarzyszyła najbliższa rodzina. W imieniu całej społeczności gminy życzenia złożyła mu także delegacja samorządu i Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim, z burmistrzem Józefem Gruszczykiem na czele.

„Ta pamięć to już mi mocno ucieka..."

Mimo tak pięknego wieku pan Antoni cieszy się wciąż dość dobrym zdrowiem i niczego sobie pamięcią, choć sam twierdzi, że tak „różowo" wcale nie jest.

- To, co było dawniej - to pamiętam, a tego, co działo się wczoraj, to już nie bardzo, nie bardzo... Ta pamięć to już mi mocno ucieka... - zamyśla się nasz Stulatek. - Co raz czegoś zapominam. Zapomniałem, z kim wczoraj rozmawiałem, jak się nazywa, a przecież to sąsiad i znamy się od dawna. Albo tego, co jadłem na kolację... - uśmiecha się do swoich myśli.

Pan Antoni przez całe swoje życie prowadził wspólnie z żoną gospodarstwo rolne i pracował dla Spółdzielni Rękodzieła Ludowego „Wikliniarka" w Lublinie. Na pytanie, jak się czuje w tak słusznym wieku, odpowiada z uśmiechem:

- Właśnie o to chodzi, że to boli - śmieje się. - Mam zwyrodnienia w barku. Pojechałem do doktora, badał, rękę wykręcał, ból niesamowity. I mówi: Panie, trzeba ćwiczyć. A jak tu ćwiczyć, jak to boli? - pytam się. Czasem nie mogę w nocy spać, proszki się weźmie od bólu, trochę przechodzi. Tak samo nogi - nie pozwalają zasnąć, nie dają już tak wiele chodzić. Przez sen czasem czuje ból i tylko kręcę się, szukam odpowiedniej pozycji - dodaje.

Uniknął śmierci w pacyfikacji

Antoni Abramik urodził się w Jamach 20 maja 1921 roku. To syn Ludwika i Marianny z domu Kotus. Od urodzenia mieszkał w Jamach wraz z rodzicami i braćmi. Ma ich dwóch - Edwarda i Piotra. Przed wojną ukończył Szkołę Podstawową w Ostrowie Lubelskim. Gdy wybuchła II wojna światowa, miał 18 lat, pomagał ojcu w gospodarstwie. Wzięty na roboty do Niemiec, zdołał uciec z kolegą - dzięki pomocy pracownika kolei. To zaważyło na losach ojca, którego aresztowano i więziono na Majdanku. Po interwencji ówczesnego burmistrza Ostrowa Lubelskiego został zwolniony i wrócił do domu.

Z rozległego zbioru wspomnień z tego okresu w pamięci stulatka dominują pamiętne wydarzenia z 8 marca 1944 roku. Wieś w wyniku niemieckiego ataku została wówczas spalona, a miejscowa ludność masowo mordowana. Ogółem w pacyfikacji Jam zginęły 152 osoby, wśród nich było 31 dzieci. Najmłodsza ofiara, Janina Szkuat, miała zaledwie sześć miesięcy. Pan Antoni stracił ukochanego ojca.

- Nie było mnie we wsi podczas pacyfikacji, ojciec nakazał: „Uciekaj synu do Zabiela, ja zostanę - pamięta stulatek. Z polecenia ojca przebywał w pobliskiej wsi. Tam dowiedział się o tragedii Jam. Po spaleniu wrócił w rodzinne strony. Pochował zamordowanego ojca i otoczył opieką matkę oraz nieletnich braci. Zaczął starać się o odbudowę domu.

- Dostałem przydział od gminy w Ostrowie Lubelskim na kawałek domu i z tego materiału postawiłem na zgliszczach dawnego gospodarstwa drewniany dom i stodołę. Podmurówkę zrobił mi murarz z Ostrowa, ja zająłem się pracami ciesielskimi. Na Boże Narodzenie 1944 roku udało się i wróciliśmy z rodziną z powrotem do Jam, do naszego domu - wzrusza się Jubilat.

Dom, w którym obecnie mieszka, stanął w 1948 roku, po ślubie z żoną Antoniną.

„Wspólnie z chłopakami ze wsi budowaliśmy pierwszą remizę"

Jeszcze przed wojną wspólnie z kolegami podjął się budowy remizy.

- Miałem może 16 lat, jak wspólnie z chłopakami ze wsi zbudowaliśmy pierwszą remizę. Pomogłem, bo umiałem trochę ciesielskie roboty. Prezes dał drzewo ze swojego lasu i stanął taki drewniany budynek. Po pacyfikacji trzeba było od nowa rozpoczynać budowę, bo tamten uległ spaleniu. I podobnie - ludzie dali trochę drzewa i odbudowaliśmy siedzibę straży, żeby mieli gdzie trzymać sprzęt. Po latach dzięki wsparciu PSP w Lubartowie wzięliśmy się za budowę murowanej remizy, tej, co stoi obecnie.

Po zakończeniu wojny, w 1945 roku, stulatek z sukcesem starał się o powołanie jednostki OSP w Jamach. Wiele lat pełnił służbę w OSP, był członkiem zarządu, sprawował funkcję skarbnika oraz przewodniczącego komisji rewizyjnej. Za swoją działalność otrzymał liczne odznaczenia. Przyczynił się do wybudowania obecnej remizy.

Dzieło życia - Kaplica-Mauzoleum w Jamach

Odpowiadając na inicjatywę Kazimierza Wolskiego, pan Antoni włączył się także w dzieło budowy Kaplicy - Mauzoleum w Jamach upamiętniającej pacyfikację Niemiec z marca 1944 roku.

- Zaangażowałem się i do końca walczyłem o budowę naszej Kaplicy, przez kilka lat, aż do jej ukończenia. Dużo pomagałem, ale to nie tylko moja zasługa, że powstała ta kaplica - zaznacza skromnie. - Pierwszego projektu nie zaakceptowała nam Kuria, dopiero drugi projekt wykonany przez górala został przyjęty. Przez pięć lat zbieraliśmy pieniądze na budowę, przekonywaliśmy ludzi, bo nie wszyscy chcieli dawać składki, trzeba było trochę „wychodzić". Jeździłem po parafiach sąsiednich, żeby zebrać parę groszy, byłem w radzie spółdzielczej GS „SCH" w Ostrowie Lubelskim tyle lat, podniosłem głos, żeby spółdzielnia pomogła. I pomogli, na materiał dawali, ludzie też dawali, a prace budowlane - kto co mógł, wykonywał. Bywały i chwile zwątpienia. - Po co wam ta kaplica w Jamach, jak blisko jest kościół w Ostrowie? Ten fundament to wam zgnije! - I takie głosy słyszeliśmy - wspomina pan Antoni.

A jaka jest recepta na długowieczność według dziarskiego stulatka?

- To jest trudne pytanie, niejedna osoba mi już zadawała takie pytanie. Trudno mi wytłumaczyć, nie wiem po prostu - kłopocze się senior. - Tłuszcz to mogłem wieprzowy pić i nieraz piłem przy przeziębieniu jako lek. Mogłem mleka się potem napić, a przecież to jedno z drugim nie idzie. A trudno powiedzieć, czy to miało wpływ. Jadłem to wszystko, czego doktorzy po prostu zabraniali - stwierdza pan Antoni.

Apetyt u seniora jest, ale głównie na życie. Jedzenie nie stanowi już bowiem dla niego pokusy i nie potrafi powiedzieć, co najbardziej lubi. Smakuje mu kuchnia bratanicy Joli.

- Nie mam w ogóle apetytu, ale jak Jola ugotuje, to zjem i dobrze. Lubiłem kiedyś tłuste potrawy - boczki, słoninę to mogłem jeść nieraz i zmarzniętą, taka była u nas w domu - pamięta. Zmarznięta, twarda, ukroiłem kawałek z chlebem i tak jadłem. Teraz już staram się tłusto nie jeść, nie chcę mieć problemów z żołądkiem. Owoce uwielbiałem, wprost żyłem owocami, ale i to się zmieniło. Truskawki świeże ostatnio jadłem, jakoś też nie bardzo już ten smak mają, co kiedyś. Papierosów nigdy nie paliłem, alkohol okazyjnie, a nieraz to trochę i za dużo było! Ale teraz to już nie... - zarzeka się, śmiejąc, stulatek.

W następnym numerze relacja Antoniego Abramika - świadka pacyfikacji Jam.

MS

Antoni Abramik urodził się w Jamach 20 maja 1921 roku. Syn Ludwika i Marianny z domu Kotus

Antonina i Antoni Abramikowie ożywiają się przy odległych wspomnieniach z młodzieńczych lat, których upływający czas nie zdołał zatrzeć w ich pamięci

Pan Antoni przed laty

Małżeństwo Abramików przed laty

eprasa.pl 311533b696

Mistrzostwa Polski w poszukiwaniu czterolistnych koniczynek. „Trzeba trenować jak w każdej dyscyplinie”

Na zawody w poszukiwaniu czterolistnej koniczynki zapraszają społecznicy z Cichostowa. Impreza jest planowana na początku lipca. – Jak ktoś się skoncentruje, to na pewno znajdzie roślinkę – zapewniają organizatorzy.

Ewa Dąbrowska
współorganizator wydarzenia:

Szukanie zajmuje niektórym osobom godzinę, a wytrawnym poszukiwaczom - pięć minut, wszystko zależy od bystrości oka. Trzeba trenować jak we wszystkich konkurencjach sportowych, raczej nie da się „przyjść z marszu” i znaleźć koniczynkę.

Poszukiwacze czterolistnych koniczynek spotkają się na mistrzostwach Polski w Cichostowie w sobotę, 3 lipca. Zawody odbędą się po raz dwunasty. Po rozpoczęciu „meczu” przez sędziego zawodnicy wyjdą na łąkę w poszukiwaniu tych rzadkich roślinek.

– Szukanie zajmuje niektórym osobom godzinę, a wytrawnym poszukiwaczom - pięć minut, wszystko zależy od bystrości oka. Trzeba trenować jak we wszystkich konkurencjach sportowych, raczej nie da się „przyjść z marszu” i znaleźć koniczynkę - mówi Ewa Dąbrowska, współorganizator wydarzenia, na co dzień dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Podedwórzu.

Co się stanie, jeśli żaden z zawodników nie znajdzie czterolistnej koniczynki? – Jeszcze się tak nie zdarzyło. Jeśli ktoś się skupi, to na pewno sobie poradzi z wyznaczonym zadaniem. Na przykład moje 6-letnie dziecko znalazło niedawno nawet sześciolistną koniczynkę – zdradziła Dąbrowska.

W mistrzostwach najczęściej biorą udział okoliczni „zawodnicy”, ale czasem przyjeżdżają również goście z innych części Polski.

– Mieliśmy np. zawodnika z Grójca w województwie mazowieckim. Zresztą o naszej zabawie wspominała kiedyś nawet Radiowa Trójka. Zrywanie czterolistnej koniczynki było podane jako przykład jednej z bardziej oryginalnych „dyscyplin sportowych” – wspomina Dąbrowska i dodaje, że dla zwycięzców przewidziane są upominki.

Mistrzostwa zostaną zorganizowane w Koziej Zagrodzie, czyli miejscu, które Ewa Dąbrowska założyła 13 lat temu wraz ze swoim mężem – Konradem, wprowadzając się do Cichostowa. W Koziej Zagrodzie znajduje się m.in. spichlerz, w którym za darmo mogą przenocować odwiedzający miejscowość goście.

W mistrzostwach mogą wystartować wszystkie chętne osoby, które uiszczą opłatę startową (dane kontaktowe organizatorów można znaleźć, wchodząc na profil facebookowy „Koziej Zagrody”). Osoby nieletnie muszą mieć pisemną zgodę od opiekunów prawnych i dołączyć ją do karty zgłoszeniowej. – Finał mistrzostw stoi zawsze na wysokim poziomie, więc talent i umiejętności są niezbędne – dodaje nieco żartobliwie Konrad Dąbrowski.

W tym roku, oprócz finału, organizatorzy przewidują inne atrakcje. – Planujemy ściągnąć „gwizdajłę muzyczną światowego formatu”. Będzie to znany duet Teściowa Śpiewa. Przed nami niecodzienne wydarzenie – zapowiada K. Dąbrowski.

Grzegorz Rekiel

Międzyrzecka geościeżka czeka na odkrywców

„Międzyrzec wczoraj i dziś” to specjalna geościeżka, która kryje mnóstwo ciekawostek o mieście. Trasa jest już dostępna.

Geocaching to rodzaj gry terenowej, która powstała blisko 20 lat temu w USA wraz ze spopularyzowaniem odbiorników GPS. Chodzi o odnajdowanie umieszczonych na całym świecie skrytek (keszy). Te zaś, ukrywane są przez innych uczestników zabawy, zazwyczaj bardziej doświadczonych.

- To jak poszukiwanie skarbów. Tyle że same skarby nie są cenne. Bardziej od wzbogacenia się, chodzi tu o satysfakcję ze znalezienia skrytki. Ale nie tylko – mówi **Rafał Frąckiewicz**, pracownik Urzędu Miasta i autor miejskiej geościeżki.

Poszukiwacze nie powinni rzucać się w oczy, aby nie ujawniać skrytek postronnym osobom, które mogą je zniszczyć. - Zalecane jest przemierzanie ścieżki od początku do końca, według numeracji kolejnych skrytek. Trasa została tak opracowana, że dobrze zorganizowane osoby, przy okazji będą mogły znaleźć także kesze z innej geościeżki, którą oczywiście też polecamy - czytamy na stronie Urzędu Miasta w Międzyrzecu Podlaskim

Skrzyneczki nie są umieszczone według współrzędnych na mapie – są ułożone w kształcie herbu Międzyrzeca Podlaskiego. Aby je odnaleźć, należy rozwiązać proste zadania. W każdej książce wpisów (logbooku) znajdują się zapisane cyfry oraz litery, które tworzą hasło. Trzeba je spisać dokładnie - będzie to potrzebne do odnalezienia skrzynki finałowej, w której czekają certyfikaty dla trzech pierwszych znalazców oraz mnóstwo gadżetów miejskich na wymianę.

Nie można zabierać skrytek. Po wpisaniu się do logbooka trzeba schować kesza dokładnie tak jak go znaleziono.

W rozwikłaniu zagadek będą pomocne teksty, które są dołączone do każdej zagadki.

– Ważne są umiejętności czytania ze zrozumieniem, logicznego myślenia oraz szukania informacji w terenie i w Internecie. Z kolei dobre oko i baczne obserwowanie otoczenia pomogą w odnalezieniu samych skrytek – podpowiada Frąckiewicz.

Aby wziąć udział w zabawie, trzeba założyć konto na stronie: www.opencasching.pl. Przydatna może być np. aplikacja c:geo. Można się wcześniej zapoznać się z zasadami oraz regulaminem, który znajduje się na: https://wiki.opencaching.pl/.

(McM)

Podziel się swoim przepisem

Pani Władysława wygrywa pobyt w Krainie Rumianku

Miło nam ogłosić, że główną nagrodę w konkursie „Podziel się swoim przepisem” otrzymuje pani Władysława Pawlik z Łukowa za przepis na Stir-fry z kaszą. Gratulujemy! Nadal zachęcamy do wysyłania przepisów, te najlepsze będziemy nagradzać kosmetykami.

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Stir-fry z kaszą gryczaną *(Władysława Pawlik, Łuków)*

Składniki:
1 szklanka ugotowanej lub prażonej kaszy gryczanej
4 łyżki pestek słonecznika
1 łyżka oleju ze słoika z suszonymi pomidorami
4 łyżki pokrojonej w kosteczkę cebuli
2 ząbki czosnku
szczypta suszonego oregano
6 kawałków suszonych pomidorów
2 łyżki posiekanej natki pietruszki
garść szpinaku
ok. 80 g sera feta

Przygotowanie:
1. Ugotować lub uprażyć kaszę gryczaną, wyłożyć na większy talerz lub tacę, ostudzić (można przygotować wcześniej). Na patelni delikatnie podsmażyć pestki słonecznika, następnie wlać oliwę i zeszklić cebulę, pod koniec dodać starty czosnek, lekko zrumienić.
2. Dodać kaszę gryczaną i suszone oregano i smażyć co chwilę mieszając przez ok. 2-3 minuty, doprawić solą i pieprzem.
3. Dodać pokrojone suszone pomidory i natkę pietruszki i smażyć przez 1 minutę. Dodać opłukany i osuszony szpinak i mieszać podgrzewając, aż szpinak zmięknie. Odstawić z ognia i posypać fetą

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

ADA MARTYCHEWICZ
13 miesięcy, Marianówka

KRZYŚ PIOŚ
2 miesiące, Milanów

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.

ŁATEK
Właścicielka: Alina Wiejak, Żerdź

MRUCIA
Właścicielka: Magdalena Ślepaczuk, Albertów

KICEK
Właściciel: Jakub Bartosiewicz, Łuków

eprasa.pl 311533b696

Sto dziewięćdziesiąt lat temu stoczono bitwę pod Łysobykami

Kilka tygodni po bitwie dowódców powieszono na latarniach

Lina, na której wściekły lud Warszawy chciał powiesić generała Jankowskiego, zrywała się dwa razy. Dopiero przy trzeciej latarni udało się odebrać życie człowiekowi, który odpowiadał za zmarnowaną szansę na zwycięstwo nad korpusem Rudigera. Wiele wskazuje, że nie był jednak zdrajcą - był po prostu kompletnym nieudacznikiem. Razem z nim wyciągnięto z więzienia na Zamku i powieszono jego szwagra, generała Bukowskiego.

Fot.Bibliotek w Jeziorzanach- dziękujemy!

Na miejscu bitwy, w lesie, około 2 km od Przytoczna, znajduje się pomnik ustawiony być może na mogile. Wcześniej był tu drewniany krzyż

Wojna polsko-rosyjska wiosną 831 roku szła po prostu niemrawo. Moskale weszli do Polski w lutym. Generał Jan Skrzynecki paraliżował odważne plany układane przez Ignacego Prądzyńskiego, po cichu paktował z wrogiem, zwycięstwa pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami nie wywoływały w nim euforii, zupełnie nie wierzył w końcowy sukces. Nawet informacje o epidemiach dziesiątkujących rosyjskie wojsko nie nakłoniły go do odważniejszych działań, marnował dzień po dniu i tydzień po tygodniu, co doprowadziło do przegranej kluczowej dla losów kampanii - w bitwie pod Ostrołęką, 26 maja. W sierpniu Skrzynecki odszedł ze stanowiska. Uczynił to po cichu i w niesławie.

Próby odbicia Lubelszczyzny

Wczesnym latem na wschodzie Polski trwał kontredans między oddziałami rosyjskimi a polskimi. W połowie kwietnia korpus generała Sierawskiego został rozbity przez Kreutza pod Wronowem i Kazimierzem, po czym wycofał się za Wisłę. W maju wyruszyła ekspedycja dowodzona przez generała Wojciecha Chrzanowskiego, szefa sztabu i jednego z najzdolniejszych polskich dowódców epoki. Z pięciotysięcznym oddziałem pospieszył na - spóźnioną skądinąd, o czym wyruszając nie wiedział, pomoc Dwernickiemu, który pod Zamościem przekroczył granicę z Austrią. Wcześniej jednak pod Firlejem udało się pobić Rosjan, a w Lubartowie wymknąć się przeważającym siłom wroga.

Rosjanie, kiedy zorientowali się, że walczą przeciw silniejszemu przeciwnikowi, natychmiast wycofali się z pola bitwy

Takich trzech to nie ma ani jednego

Kolejną wyprawę powierzono trzem dowódcom - włoskiemu obieżyświatowi Girolamo Ramorino, Antoniemu Jankowskiemu i Ludwikowi Bukowskiemu. Obaj Polacy byli to niegdyś dzielni oficerowie, obaj wielokrotnie odznaczani w czasie wojen napoleońskich. W tym czasie jednak już koło pięćdziesiątki - co na tamte lata było wiekiem dość zaawansowanym - i słabego zdrowia. Po raz pierwszy dowodzili w polu całym korpusem. Z Lublina wyruszył zaś generał Fiodor Rudiger, doświadczony rosyjski dowódca, również weteran wojen napoleońskich. Jedni o drugich nie wiedzieli zbyt wiele i na miejscu starcia w rejonie dzisiejszych Jeziorzan i Budzisk co chwilę ktoś był zaskakiwany czyjąś obecnością, bądź jej brakiem. Dotyczyło to nie tylko armii wrogich - 18 i 19 czerwca polskie oddziały nie wiedziały też przeważnie, gdzie są i co robią ich towarzysze broni.

Manewry po omacku

Plan Polaków zakładał, że 19 czerwca Jankowski połączy się z Ramorino pod Kockiem i razem uderzą na Rudigera. Wspomagać miał ich Chrzanowski, który jednak był w tym czasie w Zamościu i wydaje się, że nie był świadom oczekiwań.

17 czerwca Jankowski stanął więc w Osinach (dziś gmina Żyrzyn), Ramorino zaś w Sobieszynie. Mimo że to niecałe 20 kilometrów, dowódcy nie wiedzieli o sobie, nie ustalili żadnego wspólnego planu. Rudiger tegoż dnia wyruszył z Lublina. Myślał, że idzie tylko przeciw Ramorino, nic nie wiedział o Jankowskim. Pakował się po prostu w kłopoty. Dzień później podjął marsz na Przytoczno - do skrzyżowania dróg z Kocka i Adamowa pod Łysobyki. Miał w tym momencie przed sobą dwa polskie korpusy, a za plecami - będący w polskich rękach Kock. Tu jednak zaczął manewrować Jankowski. Najpierw wysłał silny oddział pod kierunkiem generała Karola Turno przez Wolę Gułowską w kierunku na Budziska z poleceniem skrętu na południe i zaatakowania wroga. Sam zaplanował marsz na Serokomlę. Po Ramorino oczekiwał, że wesprze skrzydło Turny. Tyle że Ramorino tego po prostu nie wiedział. Po pierwszym kontakcie z wrogiem, nie będąc pewnym co do jego sił, nakazał wycofanie się, i to daleko, do Okrzei. Na domiar złego Jankowski podzielił nawet własne siły, odsyłając część kawalerii do osłony Kocka, który w gruncie rzeczy, o ile w ogóle był atakowany, o tyle żadnego znaczenia strategicznego w tym momencie nie miał. Poszedł tam Bukowski, nie doszedł, utknął pod Rudą, tracąc po drodze część artylerii i pułkową kasę. Każda z kucharek obozowych po przebraniu w mundur, albo i bez, poradziłaby sobie lepiej. Stara napoleońska nauka „proszę maszerować w kierunku, z którego dobiega huk armat" poszła w las.

Turno czekał na odsiecz

A dzielny generał Turno w tym czasie od pięciu godzin bił się pod Budziskami z głównymi siłami Rudigera! Przeciw trzykrotnie silniejszemu wrogowi (pięć batalionów, siedem szwadronów i osiem dział, czyli około 3 tys. ludzi, przeciw 12 batalionom, 21 szwadronom i 24 działom!) atakował wściekle! Był przy tym oczywiście przekonany, że jego rolą jest związanie wroga walką do czasu, kiedy z dwóch stron spadną na niego jak dwa jastrzębie Ramorino i Jankowski. Ale na razie to on musiał bić się na dwa fronty: od Przytoczna następował Rudiger, od wschodu obchodził go zaś na czele 2,5 tysiąca ludzi generał Dawidow. Rosjanie manewrowali tak śmiało, bo do tej pory nie byli świadomi, że oprócz idącego od Okrzei Ramorino, w okolicy jest jeszcze Jankowski, który mając odrobinę oleju w głowie, może ich zamknąć w saku. Gdyby Rudiger miał świadomość prawdziwego stanu rzeczy, z pewnością nie przyszłoby mu do głowy cokolwiek innego niż szybki odwrót. On ciągle był w matni! Stan ten trwał do około godziny ósmej rano: wtedy Rosjanie przesłuchali polskich jeńców i mimo przewagi taktycznej na polu bitwy, natychmiast zaczęli się wycofywać, obawiając się, że polski dowódca zorientuje się w sytuacji. Niestety Jankowski nic nie rozumiał: nakazał Turnie i Ramorino koncentrację w Woli Gułowskiej. Szansa na unicestwienie armii rosyjskiej została zaprzepaszczona, strata 300 ludzi poniesiona przez oddział Turny okazała się daremna. Pod naciskiem Skrzyneckiego Zdecydowano o odwrocie na zachód, obawiając się, że Moskale przekroczą Wisłę. Co rozsądniejszym oficerom opadły ręce.

Zdrada, czy głupota

O jakości dowodzenia niech świadczy fakt, że Bukowski dzień później dostał awans na generała brygady. Dopiero po tygodniu do ogólnej świadomości doszło, co wydarzyło się między Przytocznem, Budziskami, Kockiem i Wolą Gułowską. Zrodziło się wręcz pytanie: czy dowodził nieudacznik, czy po prostu sabotażysta i dywersant. Odpowiedzialny za całą wyprawę i nominacje personalne Skrzynecki jak zwykle się wykręcał od odpowiedzialności. Do czasu definitywnego rozstrzygnięcia Jankowskiego zamknięto w więzieniu na Zamku Królewskim w Warszawie, razem z nim Bukowskiego - traktowano ich razem, byli szwagrami.

Generałowie na latarniach

15 sierpnia w Warszawie doszło do zamieszek. Ucieczka Skrzyneckiego, niepomyślne wieści z frontów, radykalne wystąpienia członków Towarzystwa Patriotycznego oraz możliwość świętowania doprowadziły do wybuchu emocji społecznych i politycznych. W nocy wyciągnięto z więzienia na Zamku przetrzymywanych tam więźniów podejrzanych o zdradę i powieszono na latarniach, niektórych zakłuto bagnetami. Nikt ich specjalnie nie bronił. Sznur z Jankowskim dwa razy pękał, udało się z trzecim razem. Ciała potem włóczono po ulicach i nagie wieszano na słupach. Oczywiście trudno utrzymywać, że inny rezultat, a nawet unicestwienie armii Rudigera, odmieniłoby losy wojny lub kampanii. 19 lat wcześniej Napoleon przekonał się, że nawet zajęcie Moskwy nie gwarantuje wygrania wojny lądowej z Rosją, a taką właśnie wtedy Polska prowadziła. Skala niekompetencji okazana przez polskich dowódców, ilość popełnionych błędów, zmarnowanych szans i podjętych absurdalnych decyzji nawet po 190 latach musi być uznana za wyjątkową.

Zbigniew Smółko

Po bitwie grzmiał Kuryer Polski:
Któż z ludzi, najprostsze o rzeczy mających wyobrażenie pojmie, dlaczego gen. Jankowski porozdzielał całe swoje tak znaczne siły, na drobne oddziałki; dlaczego całą zapasową amunicją i kasę zostawił na los o pół mili od pola bitwy, bez najmniejszej straży; dlaczego szwagier jenerała Jankowskiego, Bukowski, nie pospieszył na pomoc jenerałowi Turno, który w tym dniu pamiętnym okrył się sławą, i z kilkakroć mniejszą siłą wstrzymał zwycięsko przerażonego nieprzyjaciela; dlaczego jenerał Jankowski nie pospieszył do punktu walki; dlaczego nie dobywszy pałasza, nie dawszy jednego strzału, po kilkakroć powtórzonemi rozkazami, zmusił jenerał Turno do odwrotu?… Dlaczego potem z całemi siłami cofnął się ku Warszawie?…Te pytania muszą być rozwiązane, jasno i dokładnie, w obliczu narodu, w obliczu całego świata. Od początku teraźniejszej krwawej wojny, pierwszy raz oręż polski nie zdobył tak łatwego i stanowczego zwycięstwa. Porobiono gwałtowne marsze, pochwycono nieprzyjaciela i puszczono bezkarnie.

Pod Łysobykami, czyli gdzie?
Określenie starcia i wszystkich manewrów „kampania łysobycka" na trwałe przyjęło się w piśmiennictwie, mimo że zasadnicza część bitwy rozegrała się między Budziskami a Przytocznem

Łysobyki, czyli Jeziorzany
Początkową nazwą ośrodka było Przetoczno - pod taką nazwą lokowano miasto w 1498 roku. W 1564 funkcjonuje już nazwa Łysobyki. Miejscowość traci prawa miejskie w 1869, w 1965 roku zmienia nazwę na Jeziorzany. Dokonało się wtedy kilka podobnych zmian: Chlewnia zmieniła nazwę na Chlebia a Dziurka na Międzygórze

eprasa.pl 311533b696

Na pożytek ludziom, nauce i Polsce - czemiernickie korzenie rodu Skubiszewskich (cz. II)

Krzysztof Skubiszewski pamiętał i odwiedzał Czemierniki

Maciej Skubiszewski pochodził ze zubożałej szlachty, do posady rządcy przy dworze Raczyńskich w Czemiernikach dorabiał gospodarstwem. Jego dzieci wykształcić pomógł brat, szanowany duchowny.

Każde z rodzeństwa otrzymało szansę na ukończenie szkoły wyższej. Dwóch braci zostało profesorami medycyny, trzeci, student politechniki, zmarł młodo. Siostra Janina po mężu Gorzkowska też została stomatologiem, Cecylia Abramowiczowa wyszła za rządcę majątku Raczyńskich.

Pierwszy minister wolnej Polski

Rodzina Ludwika (1886 - 1957) po I wojnie osiadła w Poznaniu. W czasie zawieruchy wojennej w 1939 wrócili do Czemiernik, potem kolejne lata spędzili w Międzyrzecu Podlaskim, dopiero w 1944 roku wrócili do Poznania i zbudowali tam całą uczoną dynastię. Synowie nie kontynuowali lekarskiej tradycji ojca i stryja. Starszy, Krzysztof, maturę uzyskał w Białej Podlaskiej i wstąpił na Uniwersytet Poznański na prawo. Dość szybko doktoryzował się i habilitował, specjalizując w zagadnieniach prawa międzynarodowego. Był ekspertem Solidarności i Episkopatu. Był też członkiem Polskiej Akademii Nauk. Kiedy powstał rząd Mazowieckiego, właśnie on został pierwszym niekomunistycznym ministrem spraw zagranicznych, pełnił tę funkcję także w rządach Bieleckiego, Olszewskiego i Suchockiej. To jego podpis widnieje na dokumencie, w którym Niemcy w 1990 ostatecznie uznały powojenną granicę z Polską, on również rozpoczął negocjacje dotyczące wstąpienia Polski do NATO. Otrzymał doktoraty honorowe uniwersytetów w Turynie, Gandawie, Moguncji.

Bolesne oskarżenie

W 1992 roku znalazł się na słynnej „liście Macierewicza" - w prasie ukazywały się artykuły, które przypisywały mu, że w latach 1961 - 1969 współpracował z bezpieką, przekazując jej informacje o spotkaniach ze spotykanymi za granicą Polakami, m.in. Janem Karskim. Po odejściu z rządu pracował dla instytucji międzynarodowych, m.in. Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. W 1999 roku prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył go Orderem Orła Białego. Krzysztof Skubiszewski zmarł w lutym 2010 roku. Został pochowany w Panteonie Wielkich Polaków w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej.

- Często widywałem Krzysztofa Skubiszewskiego na cmentarzu w Czemiernikach, kiedy, zwykle około Wszystkich Świętych, przyjeżdżał na rodzinne groby. Zwyczaj ten kultywował nawet, będąc już mocno starszym panem, więc musiało to dla niego być naprawdę ważne - relacjonuje nam czemiernicki historyk pan Marian Mazurek

I jeszcze jeden profesor

Młodsza siostra Maria ukończyła ekonomię, brat Piotr też skręcił w swoją ścieżkę, odezwała się w nim dusza humanisty. Oczarowany wykładami ks. Detloffa został historykiem sztuki, specjalistą od rzeźby średniowiecznej, zwłaszcza Wita Stwosza. W 1994 otrzymał doktorat honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Według informacji z artykułu p. Magdaleny Bajer jego syn z kolei ukończył we Francji matematykę i informatykę.

Zbigniew Smółko

Piotr Skubiszewski o początkach zainteresowań prawnomiędzynarodowych brata:

Spacerowaliśmy wtedy (Wielkanoc 1943 - przyp. ZS) wokół parafialnego kościoła św. Mikołaja (w Międzyrzecu Podlaskim), a Krzysztof długo mówił mi o wojnie i położeniu Polski. Nie miałem jeszcze skończonych dwunastu lat, pasjonowałem się Galernikami Gujany Ludwika Boussenarda i podobną literaturą przygodową, zatem nie wszystko z tego, co opowiadał, do mnie docierało. Jedno wszakże zapadło mi wówczas w pamięć: to, że Polska położona jest między dwoma wrogimi jej mocarstwami, a na jej los jako państwa obydwie te potęgi bezpośrednio oddziałują.

Izabela Cywińska, minister kultury w rządzie Mazowieckiego:

Na początku był moim adoratorem. Myślę, że on takiego słowa by właśnie użył: „adorator". Byłam na pierwszym roku studiów. W mojej paczce był młodszy brat Krzysia i tak się poznaliśmy. Krzyś był starszy od nas o 10 lat i wydawał mi się wtedy starszym panem. Miał taki staroświecki styl, wszyscy chodzili w krótkich spodniach, a on w takich „galotach" do kolan i śmiesznej furażerce. Śmiałyśmy się z niego trochę. Kiedy mnie adorował - uciekałam. (...) Mógł służyć jako przykład tego, jak należy się zachowywać, mówić, ubierać, jakich rzeczy używać. Pióro wieczne, teczka, buty, skarpety - wszystko było wypielęgnowane i z najwyższej półki.

Premier Hanna Suchocka w artykule wspomnieniowym o Skubiszewskim:

Pamiętam go z tamtych czasów jako osobę światową, bywał wszędzie, wszędzie był znany. A zarazem - mieszkał w jednym pokoju z ciemną kuchnią, spotykałam go w sklepie na zakupach. Byliśmy sąsiadami. Mieszkał przy ul. Słowiańskiej, w takim brzydkim bloku z lat 60. - zamieszkał tam, gdy wykwaterowano go ze starego mieszkania przy ul. Dąbrowskiego. Przychodził do mnie czasem na telewizję, oglądaliśmy programy polityczne. Miał tak ciasne mieszkanie, z tak kolosalną liczbą książek, że telewizor nie zmieściłby się. (Gazeta Wyborcza 8 lutego 2010).

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Wnętrze kościoła św. Anny w Kijanach, zdjęcie z ok. 1910 roku znalezione na portalu fotopolska.eu. Świątynia pochodzi z XVIII wieku, jej najcenniejszym skarbem jest obraz Matki Boskiej Kijańskiej. Sam budynek, wielokrotnie przebudowywany, mimo że dość prosty, jednonawowy, stanowi interesujący przykład baroku. Wyposażenie z dominacją rokoko. Wewnątrz dość dużo XVIII i XIX-wiecznego malarstwa.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska Chełmska

Według legendy przywieziona z Konstantynopola przez księżniczkę Annę, przy okazji ślubu z księciem Włodzimierzem w 988 roku, najpewniej jednak trafiła na Górkę Chełmską z Kijowa.

Czczona przez prawosławnych, potem trafiła w ręce unitów. Król Jan Kazimierz miał ją rzekomo w obozie podczas bitwy pod Beresteczkiem.

W XIX chyba najpowszechniej czczona przez prawosławnych ikona w regionie. Wywieziona z Chełma w sierpniu 1915, długo uważana za zaginioną.

Oryginał najprawdopodobniej znajduje się w muzeum w Łucku, na Górce - należącej obecnie do katolików - wystawiana jest XX-wieczna kopia (na zdjęciu).

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 311533b696

Podlasie z utrzymaniem! Po golu w 88. minucie

Tylko najwięksi optymiści wierzyli w to, że Podlasie wygra w Sieniawie. Z Sokołem zawsze się ciężko grało. Zespół Rafała Borysiuka to zrobił! Bialczanie triumfowali 4:3 po golu zdobytym w 88. minucie!

Zaczęło się świetnie. W 10. minucie podanie Kamila Kocoła czubkiem buta strącił jeden z obrońców Sokoła. Piłka spadła pod nogi Macieja Wojczuka, który uderzeniem z 18 metrów dał prowadzenie. Radość trwała kilka minut. Według sędziego „Kocołek" faulował w polu karnym gracza gospodarzy i Bartłomiej Purcha uderzył z „wapna" w lewy róg bramki. - To był skandal. Karny? Jaki karny? Rywal o mały włos nie złamał nogi naszemu zawodnikowi. Sędzia widział to zupełnie inaczej - mówi Maciej Wojczuk. Za nim nasi się otrząsnęli, Łukasz Mazurek dostał z głębi pola i ładnym strzałem ponad Kasperkiem dał prowadzenie Sokołowi.

W 41. minucie bialczanie mogli wrócić do gry. W polu karnym faulowany był Kocoł. Sam poszkodowany wziął odpowiedzialność na własne barki i jego uderzenie obronił bramkarz ekipy z Sieniawy. Autor 21 goli w tym sezonie dla Podlasia uderzył w sam środek bramki i golkiper Sokoła nie miał problemów z odbiciem piłki nogą.

Kwadrans po przerwie biało-zieloni, którzy byli wspierani przez najwierniejszych fanów, wyrównali. Z prawej strony dośrodkował Wojczuk, a głową do siatki trafił Krzysztof Salak. Dla 20-latka to pierwsze trafienie w ekipie z Białej Podlaskiej. Nasi gracze wiedzieli, iż w tym samym czasie Orlęta prowadzą z Avią Świdnik i do utrzymania potrzebne jest zwycięstwo. W 67. minucie przegrywali! Oskar Majda z bliska głową zamknął centrę z prawej strony boiska. Nasi nie poddali się. 11 minut później wyrównał Paweł Zabielski, uderzając prawą nogą w krótki słupek po świetnej akcji lewą stroną boiska Kacpra Dmitruka. Remis nie dawał utrzymania, więc Podlasie jeszcze mocniej ruszyło do ataku. Udało się!

Szalona radość Podlasia po wywalczeniu utrzymania!

Po zagraniu z głębi pola piłkę przejął Wojczuk, podprowadził ją i huknął lewą nogą. Dla 23-latka był to ósmy gol w tej rundzie, ale jak się okazuje - najważniejszy.

Gospodarze w doliczonym czasie gry stworzyli sobie idealną okazję, ale uderzenie z ośmiu metrów zdołał odbić na rzut rożny Oskar Kasperek. W końcówce w pole karne Podlasia wchodził nawet bramkarz miejscowych. To nic nie dało. Ostatni gwizdek oznaczał utrzymanie się Podlasia w III lidze. W ostatnich minutach ktoś z trybun krzyczał, że spotkanie było ustawione. Głupota. Przecież Sokół, nawet remisując, zapewniłby sobie drugie miejsce.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia

Poleciały łzy. Nie mogłem dać w „palnik"

Gratulacje! Mało kto wierzył, że to się uda...

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że czeka nas bardzo trudne spotkanie. Sokół nie zwykł przegrywać na swoim terenie. My w ostatnich starciach nie prezentowaliśmy się pozytywnie i musieliśmy triumfować w Sieniawie. Dla mnie to pierwszy taki raz, bo jako zawodnik Motoru, Orląt, Karpat Krosno czy Podlasia nigdy tutaj nie wygrałem. Szanse były małe, ale zrobiliśmy to. Pokazaliśmy charakter. Dla taki chwil się trenuje, dla taki chwil się gra.

Wierzyłeś do końca?

- Szczerze? Przecież przegrywaliśmy w końcówce 2:3. Ciężko było wierzyć, ale wtedy człowiek nie myśli, tylko daje z siebie maksimum. Nie poddaliśmy się.

Spełniło się marzenie?

- Dokładnie. Przychodziłem do klubu w bardzo trudnym momencie. Mało kto dawał nam szanse na utrzymanie, a my to zrobiliśmy! Po końcowym gwizdku poleciały łzy.

W tak trudnym momencie z wami byli kibice...

- Chcielibyśmy im wszystkim podziękować. Przejechali pół Polski, by być z nami i od początku do końca mocno nam kibicowali. Szacunek za wsparcie. Pojawili się chłopcy z mojego osiedla. Krzyczeli, bym się nie poddawał. Tak też było. Chyba fajnie się odpłaciłem, bo strzeliłem dwa gole.

Autokar wracający do Białej Podlaskiej będzie niezwykle wesoły?

- Nie odpowiadam za innych. Ja w poniedziałek mam testy na koronawirusa przed wylotem do Bułgarii. Poświętujemy, ale nie mogę dać w „palnik". Wszedłem do szatni i nie mogłem wydusić z siebie słowa. Nawet teraz nie wiem, czy wierzę w to, co się stało.

Czyli urlop będzie udany?

- Oczywiście, chociaż przez kilka dni mają być tam burze i dosyć niska temperatura.

Jeden ze znajomych szybko po meczu napisał, że to była „ustawka"...

- Nie chce mi się tego komentować. Gramy dla siebie, dla rodzin i prawdziwych kibiców. Przed spotkaniem mieliśmy miłą niespodziankę. Pojawił się film, gdzie nasi bliscy mówili, iż życzą nam powodzenia i trzymają kciuki. A ten kibic? On nie jest kibicem, ale może wpaść na trening. Chętnie się poruszamy (śmiech - przyp. red.).

OKIEM TRENERA

Kamil Bartoszuk
asystent Borysiuka

Prezent mojemu tacie

To był thriller z happy endem. Cieszymy się z osiągniętego celu! Gdy wyrównaliśmy, wiedziałem, że będzie dobrze. Nie mieliśmy nic do stracenia i poszliśmy za ciosem. Maciek Wojczuk ostatkiem sił wyprzedził gracza, który wszedł chwilę wcześniej na boisko i wyszliśmy na prowadzenie w końcówce meczu. Utrzymanie dedykuję tacie Tomaszowi, który w dniu meczu kończył 53 lata, oraz wszystkim kibicom, którzy wierzyli w nas do końca!

SOKÓŁ SIENIAWA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 3:4 (2:1)

Bramki: Purcha 20` (k), Mazurek 21`, Majda 67` - Wojczuk 10`, 88`, Salak 59`, Zabielski 78`.

Sokół: Zając - Grasza, Drelich, Kapuściński, Lis, Purcha, Jędryas (71` Wójcik), Majda, Oziębło (71` Kasperkowicz), Hass (71` Więcek), Mazurek.

Podlasie: Kasperek - Dmitruk, Salak, Kosieradzki, Łęcki (83` Łukasiewicz), Wojczuk, Kobza (60` Mierzwiński), Andrzejuk, Zabielski, Kocoł (80` Golba), Chmielewski.

Żółte kartki: Jędryas, Lis, Wójcik - Kobza, Zabielski, Kocoł, Borysiuk (trener), Bartoszuk (asystent trenera).

Sędziował: Czerwień (Kraków).

mp

Lewart ze spadkiem i bez licencji na III ligę!

Nie tak miał wyglądać koniec sezonu w Lubartowie. Lewart targany problemami organizacyjno-finansowymi przegrał z Wisłoką Dębica i w ostatniej chwili został wyprzedzony przez Podlasie Biała Podlaska i radzyńskie Orlęta.

- Wisłoka okazała się skuteczniejsza. Obie ekipy miały swoje szanse. My przykładowo strzeliliśmy w słupek za sprawą Marcina Świecha z rzutu wolnego. Zabrakło nam punktu, który w wielu meczach był na wyciągnięcie ręki. Traciliśmy gole w ostatnich sekundach. Tak naprawdę już kilka kolejek temu nie powinniśmy oglądać się na Orlęta i Podlasie, tylko spokojnie zapunktować, co dałoby nam uchronienie się przed degradacją. Nie zasłużyliśmy na spadek. Mimo problemów wszyscy zawodnicy chcieli sportowego utrzymania. Nie udało się. W szatni była grobowa cisza. Każdy z nas był przybity - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

- Od rana chodziło mi po głowie, że może się wydarzyć coś złego. Na domiar wszystkiego nie mogłem zagrać, ze względu na kontuzję. Do tego pauzował Konrad Szczotka. Widziałem w piłce bardzo dużo i niewykluczone było, że będzie kolejka cudów. Tak też się stało - mówi Konrad Nowak.

Napastnik Lewartu przyznaje, że spadek jest pokłosiem wydarzeń z ostatnich dni, tygodni i miesięcy. - Wokół klubu dzieje się źle. Nie patrzyliśmy na to. Nikt nie przerwał treningów z powodu gigantycznych zaległości. Za punkt honoru postawiliśmy sobie utrzymanie. Niestety, nie udało się. W Lewarcie musi być wstrząs i zmiany. Organizacyjnie i finansowo jest źle. Potrzebna jest osoba, która to poukłada, żeby w ciągu kilku lat wyjść z dużych długów - kończy.

LEWART LUBARTÓW - WISŁOKA DĘBICA 0:2 (0:1)

Bramki: Siedlik 27`, Żmuda 83`.

Lewart: Długosz - Niewiński (46` Góralski), Zbiciak, Janiszek, Świech, Maksymiuk, Fularski (55` Buczek), Aftyka, Najda, Michałów (66` Bednarczyk), Żelisko.

Żółta kartka: Najda.

Lewart bez licencji

W ostatnich dniach okazało się, że Lewart nie otrzymał licencji na grę w III lidze w sezonie 2021/2022. Teraz problem rozwiązał się sam. Więcej już za tydzień.

mp

III LIGA

WYNIKI 42. KOLEJKI

Orlęta - Avia 2:0
Bramki: Maj 19`, Kołtunowicz 84`.

Sokół - Podlasie 3:4
Bramki: Purcha 20` (k), Mazurek 21`, Majda 67` - Wojczuk 10`, 88`, Salak 59`, Zabielski 78`.

Lewart - Wisłoka 0:2
Bramki: Siedlik 27`, Żmuda 83`.

Wisła P. - KSZO 7:1
Bramki: Ednilson 11`, 47`, 50`, Bartosiak 63`, 82`, Kacprzycki 67`, Brągiel 75` - Dwórzyński 33`.

Wólczanka - ŁKS Łagów 3:1
Bramki: Dusiło 12`, Wrona 21`, Lorek 23` - Wilk 76`.

Stal K. - Jutrzenka 5:1
Bramki: Mażysz 12`, 16`, Skrzyński 45`, Wolski 79`, Chudyba 80` - Kowalski 55`.

Wiązownica - Korona II 5:1
Bramki: Rop 15`, 81`, Janiczak 40`, Róg 55`, A. Kasia 88` - Zawadzki 12`.

Wisła S. - Hetman 5:2
Bramki: Sudy 13`, Charszla 20`, Zawiślak 23`, 45`, Wiśniewski 84` - 1`, 37`.

Siarka - Chełmianka 0:2
Bramki: Skoczylas 65`, Bonin 86`.

Podhale - Stal St. 2:2
Bramki: Serafin 22`, Dynarek 82` - Hascak 79`, Mistrzyk 89` (k).

Cracovia II - pauza.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	40	96	100:31
2.	Chełmianka Chełm	40	73	70:45
3.	Sokół Sieniawa	40	73	62:37
4.	Stal Stalowa Wola	40	73	77:44
5.	Avia Świdnik	40	70	88:40
6.	Wisłoka Dębica	40	70	75:45
7.	Podhale Nowy Targ	40	65	58:49
8.	Wólczanka Wólka P.	40	62	58:49
9.	KSZO Ostrowiec Św.	40	61	63:50
10	Siarka Tarnobrzeg	40	59	59:52
11	Cracovia II Kraków	40	54	56:49
12	Wisła Sandomierz	40	54	53:62
13	ŁKS Łagów	40	52	57:62
14	Podlasie Biała Podl.	40	48	60:84
15	Orlęta Radzyń Podl.	40	47	58:71
16	Lewart Lubartów	40	46	46:48
17	KS Wiązownica	40	46	53:81
18	Korona II Kielce	40	42	50:78
19	Stal Kraśnik	40	42	51:58
20	Jutrzenka Giebułtów	40	28	48:109
21	Hetman Zamość	40	14	35:140

Piłkarze III ligi zakończyli sezon. Wisła Puławy wygrała rozgrywki i w nowym sezonie zagra w II lidze. Degradację będą musieli przeżyć piłkarze oraz kibice: Hetmana Zamość, Jutrzenki Giebułtów, Stali Kraśnik, Korony II Kielce, KS-u Wiązownica i Lewartu Lubartów.

NAJSKUTECZNIEJSI
28 goli - Adrian Paluchowski (Wisła Puławy)
25 goli - Wojciech Białek (Avia Świdnik)
21 goli - Kamil Kocoł (Podlasie Biała Podlaska)
19 goli - Kacper Rop (KS Wiązownica)
18 goli - Michał Fidziukiewicz (Stal Stalowa Wola)
17 goli - Adam Imiela (ŁKS Łagów), Piotr Mroziński (Stal Stalowa Wola), Szymon Stanisławski (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski)
16 goli - Łukasz Siedlik (Wisłoka Dębica)
15 goli - Krzysztof Pietluch (Wólczanka Wólka Pełkińska)
14 goli - Bartłomiej Purcha (Sokół Sieniawa)
13 goli - Wojciech Trochim (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 10, KS Wiązownica 3)
12 goli - Emil Drozdowicz (Wisła Puławy), Damian Lepiarz (Podhale Nowy Targ), Krystian Żelisko (Lewart Lubartów)
11 goli - Amarildo Balotelli (ŁKS Łagów), Łukasz Kacprzycki (Wisła Puławy), Kamil Oziemczuk (Avia Świdnik), Dominik Zawadzki (Jutrzenka Giebułtów)

eprasa.pl 311533b696

Puchar Polski: Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Chełmianka 5:0 (1:0), III liga: Orlęta - Avia Świdnik 2:0 (1:0)

Orlęta zostają w trzeciej lidze!

W środę biało-zieloni rozbili w finale wojewódzkiego Pucharu Polski Chełmiankę. W niedzielę, po mniej efektownej, ale skutecznej grze pokonali Avię Świdnik. Kiedy z Lubartowa przyszły wieści o porażce Lewartu wszystkie ręce poszły w górę - w przyszłym sezonie kibice w Radzyniu znów będą oglądać mecze trzeciej ligi.

Fot.facebook Orlęta

Trener Mikołaj Raczyński
- W obecnym składzie personalnym i przy tej infrastrukturze klubowej ta drużyna ma potencjał na TOP 3 w tej lidze. Po pierwszym spotkaniu powiedziałem, że ta drużyna nie spadnie i dotrzymałem słowa. Brawo dla chłopaków!

Przed finałowym meczem Pucharu długo trwały analizy, jak potraktować to wyzwanie. Wszyscy byli zgodni, że najważniejszy jest mecz z Avią Świdnik, decydujący o utrzymaniu w lidze. Trener Mikołaj Raczyński zdecydował jednak o wystawieniu składu zbliżonego do optymalnego i nie pożałował. Jego podopieczni, grając starannie w obronie razili rywala perfekcyjnymi kontratakami. Ozdobą meczu był gol Patryka Szymali na 1;0, zdobyty atomowym uderzeniem w okienko. Stawką meczu było m.in. 46 000 zł oraz prawo udziału w I rundzie Pucharu na szczeblu krajowym, gdzie trafić można nawet na drużynę z Ekstraklasy.

W niedzielę zagrać nie mogli „wykartkowani" Karol Rycaj i Albertin. W środku pola szansę dostał więc Bartosz Idzikowski, na prawym skrzydle zagrał wracający po kontuzji Karol Kalita. W ataku Arkadiusza Maja wspomagał Piotr Kuźma. Po dobrym występie z Chełmianką miejsce w bramce utrzymał Patryk Rojek.

Bramkarz pomógł

Przez cały mecz przy piłce dłużej utrzymywali się goście, niebezpieczny na prawym skrzydle był Dominik Maluga, jednak brakowało im ostatniego podania, znakomicie spisywali się obaj radzyńscy stoperzy Norbert Myszka i Mateusz Chyła. Gospodarze nie stworzyli sobie żadnej klarownej sytuacji ale gol padł: w 19. minucie bramkarz gości próbował w polu karnym przedryblować ambitnie atakującego go Maja. W pojedynku górą był napastnik, który po chwili spokojnie kopnął do pustej bramki.

Rojek do Szymali, Szymala do Kołtunowicza

Druga połowa to dalszy napór Avii, dopiero jednak w 71. minucie Rojek miał okazję udowodnić, że trener słusznie na niego postawił: najpierw obronił strzał z gatunku tych „nie do obrony", a w 84. minucie przytomnym wyrzutem w okolice linii środkowej uruchomił kontratak. Patryk Szymala uciekł obrońcy, spokojnie dostrzegł w polu karnym Damiana Kołtunowicza, a ten płaskim strzałem ustalił wynik meczu.

Końcówkę kibice śledzili z nosami w smartfonach i dopiero drugi gol stracony przez Lewart w meczu z Wisłoką zdjął im kamień z serca.

Komentarz: szczęśliwe zakończenie czy początek nowej przygody?

W końcówce sezonu Orlęta z pewnością były jedną z najsilniejszych drużyn w lidze. W ciągu kilku tygodni pokonały Avię, Chełmiankę, Wisłę Puławy (karnymi), Stal Stalowa Wola, zremisowały z Podhalem. Znalazły w ten sposób punkty, które wcześniej seryjnie rozdawały w meczach z drużynami z nieco niższej półki. Teraz pora na chwilę świętowania i urlopy, ale tylko piłkarzy. Przed trenerem i zarządem bowiem gorący czas rozmów o utrzymaniu w składzie kluczowych zawodników albo ewentualnych zastępstwach, które pozwoliłyby następny sezon kończyć z nieco niższym tętnem. Na pewno dobrą informacją jest fakt, że w Radzyniu pozostaje zwycięski wódz wiosennej kampanii, trener Raczyński. Styl w jakim w dwa miesiące przebudował drużynę od 0:3 z Lubartowem do 5:0 z Chełmianką budzić może wyłącznie podziw.

Zbigniew Smółko

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – CHEŁMIANKA CHEŁM 5:0 (1:0)

Bramki: Szymala (38), Maj (53-z karnego, 61), Filipowicz (78), Nowosadko (80).
Orlęta: Rojek – Chaliadka (82 Siudaj), Szymala, Myszka, Chyła, Wiatrak (77 Nowosadko), Albertin, Kamiński, Rycaj (77 Kalita), Kleber (46 Maj), Kuźma (53 Filipowicz).
Chełmianka: Ciołek – Brzozowski (69 Grądz), Mazurek, Budzyński, Wołos, Skoczylas, Brzyski, Bednara (46 Wójcik), Bonin, Kotowicz (60 Pritulak), Kanarek (46 Myśliwiecki).
Żółte kartki: Kuźma – Brzozowski, Mazurek.
Sędziował: Karol Iwanowicz (Lublin).

ORLĘTA - AVIA 2:0 (1:0)

Bramki: Maj 19, Kołtunowicz 84.
Orlęta: Rojek - Chaliadka, Myszka, Chyła, Szymala, Wiatrak (59 Nowosadko), Kamiński, Idzikowski (46 Filipowicz), Kalita (59 Kleber), Kuźma (64 Kołtunowicz), Maj (81 Siudaj).
Avia: Sobieszczyk - Górka, Dobrzyński, Wójcik, Zdunek (46 Białek), Maluga, Drozd, Uliczny, Poleszak (72 Cielebąk), Oziemczuk, Kompanicki.
Żółte kartki: Chyła, Nowosadko - Kompanicki, Dobrzyński, Maluga.
Sędziował: Wasil (Lublin).

Czy damy radę Szwecji?

Przed reprezentacją Polski ostatni mecz grupowy. Po porażce 1:2 ze Słowacją i remisie 1:1 z Hiszpanią spotkamy się ze Szwecją. Przedstawiamy typy ludzi związanych ze sportem.

Tomasz Korszeń
sędzia piłkarski
Polska - Szwecja 1:0
Mieliśmy farta ze słabą Hiszpanią. Oby szczęście było przy nas. Wygramy.

Robert Dołęga,
trener Olimpijczyka Łuków
Polska - Szwecja 1:0
Jeśli polscy piłkarze po porażce ze Słowacją i fali krytyki ze strony niektórych kibiców potrafili się podnieść i wywalczyć remis, który obstawiałem, to nie pozostaje im nic innego jak wygrać ze Szwedami. Mamy z nimi historyczne rachunki do wyrównania. Wyjdziemy z grupy.

Michał Pyśniak,
bramkarz Stacji Nałęczów
Polska - Szwecja 2:1
Serduch mówi, że zwyciężymy 2:1. To ostatnia szansa dla niektórych zawodników, żeby dali się fajnie zapamiętać. Damy radę, bo w trudnych momentach się mobilizujemy i walczymy.

Ernest Jaroszek,
wiceprezes Podlasia
Polska - Szwecja 1:0
Lewandowski w końcowych minutach ustali stan meczu po piłkarskim horrorze. Hiszpania pewnie ogra Słowację i z drugiego miejsca awansujemy do dalszej fazy rozgrywek. Brawo drużyna!

Adam Świć
dyrektor DK w Kocku
Polska - Szwecja 3:1
Taki miał być wynik ze Słowacją, a nic w przyrodzie nie ginie.

Maciej Wojczuk,
zawodnik Podlasia
Polska - Szwecja 2:1
Mecz z Hiszpanami wlał w serca kibiców trochę optymizmu. Jeżeli zagramy z takim zaangażowaniem powinno być dobrze, mimo fatalnego początku turnieju.

Robert Mirosław
trener Garbarni Kurów
Polska - Szwecja 1:0
Po meczu z Hiszpanii nasi uwierzyli, że są dobrym zespołem.

Mateusz Orzechowski
szef „Wspólnoty"
Polska - Szwecja 3:0
Należy nam się odwet na Szwedach. Pamiętam, jak cierpiałem gdy po pięknym golu Tarasiewicza z wolnego Szwedzi w doliczonym czasie strzelili zwycięską bramkę. Potem przed ME 2000 wyrzucili nas z turnieju, chociaż oni już nic nie musieli, a my walczyliśmy o życie. Wydawało się, że grali tak honorowo... tymczasem z kolejnych ME 2004, też nas wyrzucili, tym razem... podkładając się Łotwie! Należy się odwet. Bramki strzelą: Lewandowski, Zieliński, Jóźwiak.

Wisła rozjechała KSZO. 100 goli puławian

Konia z rzędem temu, który wytypowałby taki wynik. Wisła rozbiła aż 7:1 KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Bohaterem ostatniego meczu w trzecioligowym sezonie Wisły był Ednilson Furtado (fot. Robert Nowak)

Podopieczni Mariusza Pawlaka nie mieli litości dla gości. Hat-trickiem popisał się Ednilson Furtado. Dwie bramki dołożył Łukasz Kacprzycki, a po jednym Bartłomiej Bartosiak i Dariusz Brągiel. Nasi piłkarze zakończyli sezon awansem do II ligi i strzeleniem 100 goli.

Strzelanie rozpoczął Ednilson. 25-latek w sumie w 18 meczach zdobył 8 goli. Gracz urodzony w Leirii wykorzystał dogranie z prawej strony Dariusza Brągiela i głową otworzył wynik. Goście wyrównali w 33. minucie. Po zamieszaniu pod bramką Wisły piłka trafiła do Przemysława Dwórzyńskiego, który nie miał problemów z pokonaniem Kacpra Kołotyły.

Druga połowa zaczęła się idealnie. W 47. minucie Ednilson sfinalizował świetne zagranie Krystiana Putona i z bliska dopełnił formalności. Po chwili gracz z Portugalii skompletował hat-tricka. Tym razem dostał podanie z głębi pola i zdobył bramkę. Przy większym szczęściu ten sam zawodnik mógł pokusić się o jeszcze jednego gola, lecz pomylił się o kilka centymetrów, podobnie jak Łukasz Kacprzycki w 55. minucie.

W 63. minucie na listę strzelców wpisał się Bartłomiej Bartosiak. Zawodnik sprowadzony z GKS-u Bełchatów popisał się indywidualną akcją i trafił w okienko. To nie koniec strzelania. Chwilę później Łukasz Kacprzycki dostał podanie z prawej strony i ze stoickim spokojem pokonał golkipera KSZO Kwadrans przed końcem solową akcją popisał się Dariusz Brągiel, a wynik ustalił Bartosiak. Bartek huknął nie do obrony po wycofanym zagraniu od Brągiela. Piłka odbiła się od poprzeczki i zatrzepotała w siatce. Co więcej, był to setny gol Wisły w tym sezonie. Rozgrywki zakończyli z przytupem.

WISŁA PUŁAWY - KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI 7:1 (1:1)

Bramki: Ednilson 11`, 47`, 50`, Bartosiak 63`, 82`, Kacprzycki 67`, Brągiel 75` - Dwórzyński 33`.
Wisła: Kołotyło - Brągiel, Wiech, Kiczuk, Cheba (84` Konrad Pyska), W. Puton (84` Kacper Pyska), Ednilson (72` Konc), Bartosiak, Kacprzycki, Kondracki (72` Figura), K. Puton.
KSZO: Korzewicz - Mężyk, Pawlik (64` Zalewski), M. Kaczmarek (46` Krasiewicz), Partyka, Paluch, Ziółkowski, Zaklika (64` Szydłowski), Szymański (46` Stanisławski), Dwórzyński, P. Kaczmarek.
Żółte kartki: Kondracki - Dwórzyński, Pawlik, Ziółkowski.
Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

Cztery debiuty

Szansę występu w III lidze otrzymało trzech zawodników, którzy do tej pory występowali w drugim zespole Wisły.

W końcówce na boisku zaprezentowali się: Jakub Figura, Konrad Pyska oraz Kacper Pyska.

Rywale Wisły

18 drużyn powalczy w przyszłym sezonie w II lidze. Dwie ekipy uzyskają bezpośredni awans do I ligi, a cztery kolejne zespoły zmierzą się w barażach. Cztery teamy będą musiały pogodzić się z degradacją.

Stawka II ligi: GKS Bełchatów (spadkowicz z I ligi), Wisła Puławy, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Radunia Stężyca, Ruch Chorzów (beniaminkowie), Chojniczanka Chojnice, Hutnik Kraków, KKS Kalisz, Lech II Poznań, Motor Lublin, Olimpia Elbląg, Pogoń Siedlce, Sokół Ostróda, Stal Rzeszów, Śląsk II Wrocław, Wigry Suwałki, Znicz Pruszków.

mp

eprasa.pl 311533b696

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Bartnik zmiażdżył rywali. Nasi we władzach

W poniedziałkowy wieczór odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Najważniejszą zagadką był wybór prezesa związku.

W auli Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie do walki o stołek przystąpili: zarządzający szef piłki w naszym województwie Zbigniew Bartnik, były piłkarz i sędzia, a obecnie obserwator PZPN Andrzej Głowacki oraz założyciel AP Bronowice Arkadiusz Kozłowski.

Delegaci zdecydowali, iż rolę prezesa przez następną kadencję będzie pełnił Zbigniew Bartnik, który otrzymał 95 głosów. Za Andrzejem Głowackim były 22 osoby, zaś za Arkadiuszem Kozłowski zaledwie 7 delegatów.

Przez kolejne lata związkiem będzie rządził Zbigniew Bartnik

W skład zarządu Lubelskiego Związku Piłki Nożnej weszli: Zbigniew Bartnik, Jerzy Bojko, Ryszard Dziura, Robert Gromysz, Arkadiusz Kozłowski, Andrzej Kuśmierczyk, Stanisław Lesiuk, Tadeusz Łapa, Ryszard Nielipiuk, Anatol Obuch, Piotr Owczarzak, Stanisław Pryciuk, Piotr Sadczuk, Marek Wawer, Witold Wójtowicz.

W zarządzie Lubelskiego Związku Piłki Nożnej znaleźli się prezesi Wisły Puławy oraz Górnika Łęczna. Odpowiednio Piotr Owczarzak i Piotr Sadczuk

W skład Komisji Rewizyjnej LZPN weszli: Roman Dąbek, Jarosław Dziewulski, Jan Madyński, Władysław Makarewicz, Andrzej Swacha, Krzysztof Szewczyk, Paweł Zieliński.

Zbigniew Bartnik, Stanisław Pryciuk oraz Tomasz Mikulski zostali wybrani jako delegaci na Walne Zgromadzenie Delegatów PZPN, zaś Robert Gromysz, Piotr Owczarzak, Marta Daniewska zostali zastępcami delegatów na Walne Zgromadzenie Delegatów PZPN.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 12. KOLEJKI
Granit - Huragan 4:4
Tomas. - Lutnia 3:1
Victoria - Powiślak 1:4
Kryształ - Włodaw. 13:0
POM Iskra - Świdnicz. 2:3
Huczwa - Lublinianka 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	12	100	52:4
2.	Świdniczanka Świdnik	12	66	36:16
3.	Victoria Żmudź	12	65	20:15
4.	Huragan Międzyrzec Podl.	12	63	20:27
5.	Kryształ Werbkowice	12	61	30:19
6.	Granit Bychawa	12	61	30:19
7.	Powiślak Końskowola	12	59	21:24
8.	Huczwa Tyszowce	12	48	23:25
9.	POM Iskra Piotrowice	12	45	16:36
10.	Włodawianka Włodawa	12	41	11:43
11.	Lublinianka Lublin	12	38	9:30
12.	Lutnia Piszczac	12	38	10:32

Piłkarze IV ligi zakończyli sezon. Mistrzem została Tomasovia Tomaszów Lubelski, która w przyszłym sezonie będzie grać na wyższym poziomie rozgrywkowym.

mp

Opolanin przegrał. Pożegnalny gol Szewca

Piłkarze z Opola Lubelskiego w ostatnim spotkaniu sezonu ulegli 1:3 Gryfowi Gmina Zamość. Dziewiąte trafienie w sezonie zaliczył Daniel Szewc.

Niespełna 36-letni grający trener Opolanina ustalił wynik zawodów, uderzając z woleja lewą nogą z bardzo ostrego kąta. Dla niego był to pożegnalny gol w barwach klubu, w którym pełnił podwójną rolę przez ostatnie dwa lata.

- Ciężko było przestawić się z naszego boiska na dużo mniejszy i mniej równy plac ekipy Gryfa. Gospodarze byli bardziej zdeterminowany od nas, gdyż cały czas musieli oglądać się za siebie w kwestii utrzymania w czwartej lidze. Przed przerwą straciliśmy gola po błędzie środkowego pomocnika i wykorzystał to Damian Dołba, którzy strzelił w sytuacji sam na sam - mówi szkoleniowiec.

Gospodarze podwyższyli w 78. minucie. W polu karnym Daniel Duda sfaulował przeciwnika, a z „wapna" trafił Damian Dębicki. - Przy prowadzeniu Gryfa zyskaliśmy przewagę. Mało brakowało, byśmy wyrównali. Gospodarze strzelili na 2:0 i to nam podcięło skrzydła - dodaje.

W ostatnim meczu w roli grającego trenera Daniel Szewc zdobył gola. To dziewiąte trafienie w tym sezonie niespełna 36-letniego zawodnika i szkoleniowca Opolanina, który żegna się z klubem

Szewc przyznaje, że szkoda porażki. - Im dłużej trwało spotkanie, tym zyskiwaliśmy większą przewagę. Indywidualne błędy sprawiły, iż wracaliśmy bez punktów - mówi szkoleniowiec.

Gryf Gmina Zamość - Opolanin Opole Lubelskie
3:1 (1:0)

Bramki: Dołba 37`, Dębicki 78` (k), 80` - Szewc 88`.
Opolanin: Szczepański - Frydecki, Siudy, Górniak, Lutsyk, Koneczny (70` Adamczyk), Duda, Sałasiński, Drozd (82` Jagodziński), Szewc, Król.
Żółte kartki: Duda, Sałasiński, Siudy.

Kto za Szewca?

Kto zostanie nowym szkoleniowcem Opolanina?

Na ten moment nikt w klubie nie wiedział, jak potoczą się losy nowego trenera drużyny. W najbliższym czasie powinno być wszystko wiadomo.

mp

Powiślak skończył z przytupem. 16 gol Prylińskiego

Zespół z Końskowoli zakończył rozgrywki wygraną 4:1 z Victorią w Żmudzi. Dla Roberta Chmury był to ostatni mecz w roli trenera Powiślaka.

Spotkanie rozpoczęło się od groźnych strzałów miejscowych, jednak za każdym razem dobrze radził sobie debiutujący między słupkami 20-letni Cezary Gogacz. W 21. minucie nasi mieli okazję otworzyć wynik. Niestety, po faulu na Krystianie Kobusie Jakub Pryliński nie zdołał trafić do siatki. Górą był bramkarz miejscowych. Kwadrans później Victoria prowadziła po kontrze i strzale z dystansu Kashaya Yohannesa Ezany, który trafił w boczną siatkę. Odpowiedź naszych była znakomita. Jeszcze przed zmianą stron Sebastian Wrzesiński dośrodkował do Prylińskiego, który uderzeniem głową wyrównał i zrehabilitował się za niewykorzystane „wapno". Dla 20-latka to 16 gol w sezonie.

W 67. minucie Powiślak prowadził. Rajd lewą stroną boiska Marcina Gila skończyło się podaniem do Wrzesińskiego, który minął przeciwnika i trafił do siatki. Po chwili nasi podwyższyli. Jakub Nowak zagrał do Krystiana Kobusa, który wbiegł w pole karne, okiwał obrońcę i pocelował do siatki. Kropkę nad „i" postawił Gil. Asystował Wrzesiński.

Victoria Żmudź - Powiślak Końskowola
1:4 (1:1)

Bramki: Kashay 37` - Pryliński 44`, Wrzesiński 67`, Kobus 70`, Gil 86`.
Powiślak: Gogacz - Olszewski (65` Lisiewicz), Ptaszyński, Łuczkowski, Nowak, Kobus (79` Kopczyński), Dudkowski, Wrzesiński, Bernat (56` Gil), Pryliński (83` Murat), Sułek (86` Kabasa).
Żółte kartki: Dudkowski, Ptaszyński.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 12. KOLEJKI
Unia B. - Bizon 5:1
Łada - Orlęta 4:2
Gryf - Opolanin 2:0
Grom - Sparta 0:3
Start - Kłos 0:1
Unia H. - Górnik II 0:3 (wo)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Górnik II Łęczna	12	55	22:9
2.	Sparta Rejowiec Fabr.	12	55	18:5
3.	Opolanin Opole Lub.	12	54	45:18
4.	Gryf Gmina Zamość	12	48	15:12
5.	Orlęta Łuków	12	47	28:12
6.	Kłos Gmina Chełm	12	43	15:9
7.	Start Krasnystaw	12	43	24:4
8.	Grom Różaniec	12	40	22:29
9.	Bizon Jeleniec	12	26	18:32
10.	Łada Biłgoraj	12	24	16:22
11.	Unia Białopole	12	9	12:35
12.	Unia Hrubieszów	12	24	0:48

Zespoły z grupy spadkowej IV ligi zakończyły sezon. Do Klasy Okręgowej spadają: Kłos Gmina Chełm, Grom Różaniec, Bizon Jeleniec, Łada Biłgoraj, Unia Białopole. Unia Hrubieszów wycofała się z rozgrywek po czwartej kolejce.

mp

eprasa.pl 311533b696

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Fedeńczak za Serokę

Wiemy coraz więcej o składzie drużyny piłki ręcznej Azotów w nowym sezonie. Wiadomo, że z ekipą pożegna się trzech zawodników. Kibice nie zobaczą: Michała Szyby, Mateusza Seroki oraz Andraza Velkavrha.

Szyba to były reprezentant Polski i do Puław trafił w 2019 roku. W Azotach rozegrał 46 meczów i rzucił 125 bramek. W miejsce Michała Szyby klub zakontraktował reprezentanta Austrii, Borisa Zivkovicia.

Nowego miejsca pracy musi szukać sobie Mateusz Seroka. Leworęczny prawoskrzydłowy trafił do Azotów w lipcu 2017 roku i podpisał wówczas trzyletni kontrakt. W 2020 roku przedłużył umowę na kolejne dwa lata. Kontrakt z Mateuszem Seroką po zakończeniu rozgrywek w sezonie 2020/2021 zostanie rozwiązany za porozumieniem stron. Mateusz Seroka w ciągu czterech sezonów w Puławach zdobył 323 bramki. W trwającym sezonie wystąpił w dwudziestu spotkaniach i rzucił 20 bramek. Rywalem Mateusza Seroki w Azotach na prawym skrzydle był ostatnio Andrii Akimenko. Ukrainiec spisywał się rewelacyjnie, a sezon zakończył jako wicelider w klasyfikacji strzelców PGNiG Superligi i to on był zazwyczaj pierwszym wyborem puławskich szkoleniowców.

23-letni Dawid Fedeńczak został graczem Azotów. Prawoskrzydłowy związał się kontraktem do 2024 roku

Słoweński rozgrywający, Andraž Velkavrh trafił do Azotów pod koniec listopada 2020 roku i podpisał wówczas kontrakt do 2022 roku. Umowa z 25-latkiem po zakończeniu sezonu 2020/2021 została rozwiązana za porozumieniem stron. Andraž zagrał w dziewięciu meczach i zdobył dla puławskiej drużyny 17 bramek.

Fedeńczak w Azotach

23-letni Dawid Fedeńczak został graczem Azotów. Prawoskrzydłowy związał się kontraktem do 2024 roku.

Fedeńczak urodził się 6 marca 1998 roku w Nowogardzie i od 2015 roku był zawodnikiem Sandry SPA Pogoni Szczecin. W najwyższej klasie rozgrywkowej zadebiutował w wieku 17 lat i do tej pory w PGNiG Superlidze rozegrał już niemal 150 meczów.

Pierwsze powołanie do seniorskiej reprezentacji Polski otrzymał w obecnym sezonie. Był także w szerokiej kadrze na mistrzostwa świata w Egipcie, jednak ostatecznie nie pojechał z kadrą na imprezę docelową. Prawoskrzydłowy całą seniorską karierę spędził w jednym klubie. Nadeszła pora na zmiany.

- W Szczecinie spędziłem sześć sezonów. To tutaj stawiałem pierwsze kroki w seniorskiej piłce ręcznej i na pewno sentyment pozostanie. Doszedłem jednak do wniosku, że potrzebuję zmiany i kroku do przodu, żeby dalej się rozwijać. Kiedy otrzymałem propozycję zmiany barw klubowych, bardzo szybko doszliśmy do porozumienia, długo się nie zastanawiałem - komentuje Dawid Fedeńczak.

Leworęcznego zawodnika czeka nie lada wyzwanie, bowiem jego rywalem na pozycji będzie rewelacyjnie spisujący się Ukrainiec, Andrii Akimenko. - Na początek chciałbym pokazać się z jak najlepszej strony, żeby wywalczyć sobie minuty na parkiecie. Chcę pomagać drużynie w osiąganiu wyznaczonych celów - dodaje.

mp

Jurecki i Akimenko z Gladiatorami!

Michał Jurecki (z prawej) został uznany mocnym rozgrywającym sezonu, zaś Andriego Akimenko okrzyknięto najlepszym skrzydłowym ligi

Znamy zwycięzców Gladiatorów 2021 PGNiG Superligi. Zawodnicy i sztaby szkoleniowe wybrali najlepszych wśród wszystkich zawodników i trenerów minionego sezonu.

Dwa Gladiatory pojechały do Puław. Michał Jurecki, po powrocie do polskiej ligi, został prawdziwym liderem Azotów Puławy - zarówno w ofensywie, jak i defensywie. Kapitan drużyny stał się jednym z najkorzystniejszych transferów Azotów w ostatnich latach.

Drugą nagrodę otrzymał Andrii Akimenko, który do końca walczył o koronę króla strzelców. Akimenko od kilku lat jest etatowym reprezentantem Ukrainy. W Puławach zdominował rywalizację na prawym skrzydle zespołu. Skuteczny w kontrze, rzutach karnych i z dystansu. Sezon 20/21 zakończył z 151 trafieniami.

Gladiatory 2020/2021
Zawodnik sezonu: Michał Daszek, Orlen Wisła Płock.
Trener sezon: Marcin Lijewski, Górnik Zabrze.
Bramkarz sezonu: Adam Morawski, Orlen Wisła Płock.
Obrotowy sezonu: Artsem Karalek, Łomża Vive Kielce.
Skrzydłowy sezonu: Andrii Akimenko, Azoty Puławy.
Środkowy rozgrywający sezonu: Niko Mindegia, Orlen Wisła Płock.
Boczny rozgrywający sezonu: Michał Jurecki, Azoty Puławy.
Obrońca sezonu: Przemysław Krajewski, Orlen Wisła Płock.
Odkrycie sezonu: Jakub Szyszko, MMTS Kwidzyn.
Król Strzelców: Rennosuke Tokuda, Grupa Azoty SPR Tarnów.
Wybór sezonu: Michał Potoczny, MMTS Kwidzyn.

mp

Tenisiści wrócili do stołów

Po trzymiesięcznej przerwie do rywalizacji powrócili uczestnicy tegorocznej edycji Grand Prix Puław w tenisie stołowym. Tym razem walczono w poszczególnych kategoriach wiekowych oraz deblu. W grupach triumfowali: Kamil Gołębiowski (16-39 lat), Mariusz Cyrankiewicz (40-55 lat), Marek Taczalski (56 lat i starsi) oraz duet K. Gołębiowski/M. Taczalski w deblu.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
MĘŻCZYŹNI 16-39 LAT
1. Kamil Gołębiowski (Topspin Kurów), 2. Emil Matraszek (Końskowola), 3. Mariusz Dydo (Puławy), 4. Piotr Bocian (Puławy), 5. Damian Kamiński (Bełżyce), 6. Kacper Woźniak (Opole Lubelskie).

MĘŻCZYŹNI 40-55 LAT
1. Mariusz Cyrankiewicz (Lublin), 2. Artur Zając (Puławy), 3. Radosław Poświatowski (Puławy), 4. Sylwester Jasiocha (Topspin Kurów), 5-6. Tomasz Ciurkowski (Puławy), Robert Kalita (Lublin), 7-8. Ryszard Zawadzki (Puławy), Piotr Mitruczuk (Puławy).

MĘŻCZYŹNI 56 LAT I WIĘCEJ
1. Marek Taczalski (Zakrzówek), 2. Stanisław Kowalczyk (Puławy), 3. Leszek Matraszek (Końskowola), 5. Bogdan Kotulski (Puławy).

DEBEL
1. Kamil Gołębiowski i Marek Taczalski, 2. Radosław Poświatowski i Piotr Bocian, 3. Mariusz Dydo i Tomasz Ciurkowski, 4. Emil Matraszek i Kacper Woźniak, 5-6. Sylwester Jasiocha i Damian Kamiński, Ryszard Zawadzki i Piotr Mitruczuk, 7-8. Robert Kalita i Mariusz Cyrankiewicz, Artur Zając i Leszek Matraszek, 9. Stanisław Kowalczyk i Bogdan Kotulski.

mp

Kompletna Izabella

Sukcesem zakończył się udział piłkarek ŻKS-u Izabella Puławy w Wojewódzkich Mistrzostwach Orliczek i piłce nożnej.

Podopieczne Grzegorza Zjawionego na ostatni turniej udały się do Lublina. - Pogoda była znośna, ale tuż po rozpoczęciu gier, zaczęło mocno padać. Z trzech zaplanowanych spotkań rozegraliśmy jedno i triumfowaliśmy. Dla nas było to ważne zwycięstwo. Zakończyliśmy rozgrywki z kompletem ośmiu zwycięstw - mówi szkoleniowiec dziewcząt.

mp

Zespół grał w składzie: Anna Wróbel, Aleksandra Jurak (bramkarki), Kamila Górecka, Amelia Pietras, Natalia Kosmala, Michalina Pajewska, Maja Mucha, Michalina Wawer, Julia Sączek, Zofia Rybak, Kinga Szewczyk, Maja Czekaj, Julia Komorek, Ewa Kośla, Kaja Beczek, Hanna Wojtyła, Izabela Frąś. Trener: Grzegorz Zjawiony

eprasa.pl 311533b696

Gmina Opole Lubelskie

Powiat Opolski

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Urzędnicy wybrali do przebudowy dziesięć przejść dla pieszych

Zebry bezpieczniejsze. Powiat walczy o pieniądze

Podczas przechodzenia przez ulicę, mamy być lepiej widoczni, a kierowcy nie będą mieli wątpliwości, że zbliżają się do miejsca, gdzie pojawić mogą się piesi.

Przejście dla pieszych na ul. Przemysłowej w Opolu Lubelskim tuż obok Przedszkola Miejskiego też zostanie przebudowane. Pod warunkiem, że powiat otrzyma dofinansowanie od wojewody

Fot.AC

Powiat opolski chce zadbać o nasze bezpieczeństwo.

- Mamy obowiązek zrobić wszystko, aby wypadków było coraz mniej i starać się o ich ograniczenie. Dlatego też poprawi się zdecydowanie bezpieczeństwo tuż obok szkół, przedszkoli i innych miejsc potencjalnie niebezpiecznych – zapowiada Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Jak zapewnia, wybierając lokalizacje, które w pierwszej kolejności powinny zostać przebudowane, kierowali się sugestiami władz gmin i mieszkańców. Tak powstała lista dziesięciu przejść dla pieszych. Wybrane zostało jedno przejście w gminie Chodel, dwa w gminie Opole Lubelskie, trzy w Wilkowie i cztery w gminie Poniatowa.

W Chodlu chodzi o zebrę na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Poprzecznej.

- Z racji tego, że samodzielnie nie mogliśmy wystąpić o dofinansowanie, tylko mógł to zrobić zarządca drogi, poprosiliśmy powiat o uwzględnienie przebudowy przejścia dla pieszych zlokalizowanego koło szkoły podstawowej – mówi Przemysław Kowalski, wójt gminy.

Władze gminy Wilków widzą konieczność przebudowy czterech przejść. Powiat wybrał ostatecznie trzy. Przy szkołach w Wilkowie i Zagłobie oraz przy Urzędzie Gminy. Wójt myślał jeszcze o przejściu przy stadionie w Szczekarkowie.

Powiat opolski stara się pozyskać środki na modernizację od wojewody. Liczy też na wsparcie gmin. Przebudowa jednego to wydatek rzędu 30 - 50 tys.zł.

- Przebudowa - trochę szumnie jest to powiedziane. Tak na dobrą sprawę w grę wchodzi zmiana stałej organizacji ruchu – precyzuje Karol Śliwa, zastępca dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim.

- Pojawią się pasy biało-czerwone z masy chemoutwardzalnej. Przejścia będą doświetlone lampami solarnymi. Będą detektory ruchu, podświetlane znaki i linie akustyczne na dojazdach – wylicza, co zaplanowane jest do zrobienia.

Agnieszka Ciekot

Dariusz Piotrowski,
starosta opolski
- Mamy obowiązek zrobić wszystko, aby wypadków było coraz mniej i starać się o ich ograniczenie. Dlatego też poprawi się zdecydowanie bezpieczeństwo tuż obok szkół, przedszkoli i innych miejsc potencjalnie niebezpiecznych

Karol Śliwa,
zastępca dyrektora ZDP w Opolu Lubelskim
- Pojawią się pasy biało-czerwone z masy chemoutwardzalnej. Przejścia będą doświetlone lampami solarnymi. Będą detektory ruchu, podświetlane znaki i linie akustyczne na dojazdach

Te przejścia zostaną przebudowane:

1. Chodel – skrzyżowanie ul. Piłsudskiego i Poprzecznej
2. Kluczkowice – przy szkole (droga z Wrzelowca do Zadola)
3. Opole Lubelskie – przy ul. Przemysłowej (obok Przedszkola Miejskiego)
4. Kraczewice Prywatne – na wysokości szkoła - cmentarz
5. Poniatowa – ul. Nałęczowska (naprzeciwko sklepu Stokrotka)
6. Poniatowa – ul. Nałęczowska (skrzyżowanie z ul. 1 Maja)
7. Poniatowa – ul. Nałęczowska (przy przystanku autobusowym, na wysokości kiosku)
8. Wilków – na wysokości Urzędu Gminy i sklepu
9. Wilków – przy szkole
10. Zagłoba – za Sokpolem

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

„Stalówka" spadła z podium na ostatniej prostej

Do obrony miejsca na podium na koniec sezonu Stali wystarczał remis. Poniatowianie jednak przegrali w sobotę na swoim boisku 2:3, choć jeszcze tuż przed końcem spotkania prowadzili 2:1. „Na oczy czegoś takiego jeszcze nie widziałem" - komentuje trener „Stalówki".

W swoim ostatnim meczu w tym sezonie Stal podejmowała na własnym stadionie Janowiankę. Stawka była duża - trzecie miejsce w lidze na koniec rozgrywek. W lepszej sytuacji byli poniatowianie, którym do utrzymania tej pozycji wystarczył remis. Ekipa z Janowa Lubelskiego musiała wygrać.

Pierwsza połowa szła niemal do samego końca po myśli gospodarzy. Przeważali, stwarzali kolejne sytuacje bramkowe i strzelili gola - w 32 minucie Mateusz Filipczuk otworzył wynik spotkania. Goście zdołali jednak wyrównać w końcówce pierwszej połowy po błędzie obrońcy i bramkarza Stali.

Gdy w 62 minucie Hubert Poleszak strzelił gola na 2:1, wydawało się, że żółto-niebiescy obronią najniższy stopień podium. Nic bardziej mylnego. W końcówce Janowianka zaatakowała, co przełożyło się na dwa trafienia dla gości - tuż przed końcem regulaminowego czasu gry przyjezdni wyrównali, w doliczonym czasie strzelili gola dającego im wyprzedzenie Stali w tabeli.

Fot.mp

Kamil Witkowski
trener Stali Poniatowa
To pokazuje, dlaczego Stal jest tyle lat w okręgówce

Pierwsza połowa to spora dominacja z naszej strony. Rywale zagrali raz z dłuższym podaniem i przez brak komunikacji obrońcy z bramkarzem sami wbiliśmy sobie bramkę. Mogliśmy prowadzić 5:0 po pierwszej części meczu. Brakowało wiary, a wpływ na to miały niewykorzystane sytuacje bramkowe. Jeszcze żaden zespół nas tak nie zdominował, jak Janowianka w ostatnich 20 minutach ostatnich. To pokazuje, dlaczego Stal jest tyle lat w okręgówce. Tu jest jakiś problem z mentalnością. To jest brak wiary już nawet nie na poziomie juniora, a na poziomie młodzika starszego. Nie może być tak. Kopałem piłkę bardzo długo, a na oczy czegoś takiego jeszcze nie widziałem. To jest coś niespotykanego, coś dziwnego. Mam nadzieję, że to się szybko zmieni i uda się ściągnąć do Stali ludzi, którzy będą potrafili grać skoncentrowani przez 90 minut

Stal Poniatowa - Janowianka Janów Lub.
2:3 (1:1)

Bramki: Mateusz Filipczuk 32`, Poleszak 62` - 46`, 89`, 90`+2.
Stal: Rybarczyk - Pikuła, Pyda II (46` Węgorowski), Radziejewski, Kucharczyk, Pyda I (65` Brzozowski), Poleszak, Filipczuk (70` Żyszkiewicz), Parada (53` Stalęga), Gąsiorowski, Tkaczyk (46` Bartkowiak).
Żółte kartki Stali: brak.

Wyniki 30 kolejki:
Orion - Ryki 6:0
Mazowsze - Unia 2:4
Piaskovia - Avia II 2:4
Stróża - Wisła II 1:0
Polesie - Orzeł 4:1
Stal - Janowianka 2:3
Motor II - Niemce 9:0
Sokół - Garbarnia 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Motor II Lublin	30	84	170-29
2.	Orion Niedrzwica Duża	30	65	81-36
3.	Janowianka Janów Lubelski	30	56	81-39
4.	Stal Poniatowa	30	56	92-44
5.	Avia II Świdnik	30	48	65-62
6.	Sokół Konopnica	30	48	70-55
7.	Polesie Kock	30	48	60-60
8.	Wisła II Puławy	30	43	76-81
9.	Garbarnia Kurów	30	42	60-68
10.	Piaskovia Piaski	30	35	48-70
11.	Unia Bełżyce	30	34	32-61
12.	LKS Stróża	30	33	52-68
13.	MKS Ryki	30	32	72-95
14.	Orzeł Urzędów	30	27	37-76
15.	GKS Niemce	30	21	40-113
16.	Mazowsze Stężyca	30	16	32-111

Dominik Smagała

Żadna gmina nie dostała złotówki

Wielkie nadzieje i wielkie rozczarowanie. Żadna z pięciu gmin z powiatu opolskiego nie otrzymała środków na odbudowę terenów popegeerowskich.

Z wniosków, które wpłynęły, Komisja do spraw Wsparcia Jednostek Samorządu Terytorialnego rekomendowała udzielenie wsparcia finansowego z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych tylko osiemnastu gminom popegeerowskim z Lubelszczyzny. Łączna pula środków, jakie trafią do naszego regionu to ponad 11 mln zł.

Na liście wniosków wybranych do dofinansowania nie ma żadnej gminy z powiatu opolskiego. A o pieniądze na różne inwestycje starały się Opole Lubelskie, Poniatowa, Wilków, Łaziska i Józefów nad Wisłą.

(ja)

eprasa.pl 311533b696

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Cisowianka mistrzem. W Drzewcach chcą IV ligi

Piłkarze Cisowianki zostali triumfatorem Klasy A. Podopieczni Łukasza Gizy mogą przejść do historii, bo w tym sezonie wygrali 29 meczów z rzędu! Szansa na ostatni triumf już w sobotę. Na własnym boisku Mateusz Antoniak i spółka zagrają z Hetmanem Gołębiem.

Co łączy Wieczystą Kraków i Cisowiankę Drzewce. Obie ekipy mają komplet punktów tuż przed końcem sezonu. W zespole z Grodu Kraka grają zawodnicy, którzy jeszcze do niedawna reprezentowali nasz kraj. Mowa tu o: Sławomirze Peszko czy Radosławie Majewskim. W drużynie z Drzewc również mamy gwiazdy naszego podwórka. Część z nich w niedalekiej przeszłości z powodzeniem kopali na boiskach IV i III ligi. Zapewne każdy z nich chciałby wrócić na ten poziom, ale w barwach ekipy z Drzewc. To realne. Jak przyznaje szkoleniowiec drużyny, planem na pierwszy sezon w Klasie Okręgowej jest walka o najwyższe cele. Przy współpracy z tak potężną firmą jak Cisowianka to możliwe.

MECZ PO MECZU CISOWIANKI

Cisowianka - Kadet 13:0
Orły - Cisowianka 0:5
Cisowianka - KS Góra Puł. 7:0
GKS Abramów - Cisowianka 0:10
GLKS Michów - Cisowianka 0:5
Cisowianka - Wawel 3:2
BKS Bogucin - Cisowianka 0:3
Cisowianka - Draco 10:0
Żyrzyniak - Cisowianka 1:5
Cisowianka - Wodniak 4:0
Wilki - Cisowianka 0:2
Gabaryty - Cisowianka 0:3
Serokomla - Cisowianka 1:9
Cisowianka - Amator 8:2
Cisowianka - LKS Skrobów 5:0
Hetman - Cisowianka 0:1
Wawel - Cisowianka 0:6
Cisowianka - BKS Bogucin 4:0
Kadet - Cisowianka 0:4
Draco - Cisowianka 0:3 (wo)
Cisowianka - Żyrzyniak 4:0
Wodniak - Cisowianka 0:6
Cisowianka - Orły 12:0
Cisowianka - Wilki 8:0
Cisowianka - Gabaryty 10:0
Cisowianka - Serokomla 5:0
Amator - Cisowianka 1:7
KS Góra Puł. - Cisowianka 1:9
Cisowianka - GLKS Michów 6:0
LKS Skrobów - Cisowianka
26.06., Cisowianka - Hetman

mp

Mistrz Klasy A - Cisowianka Drzewce (fot. Rafał Bieliński)

ZAWODNIK MA GŁOS

Mateusz Łakomy

Wszyscy działają na chwałę Cisowianki

- Przyszedłem do Cisowianki, ponieważ spodobał mi się projekt, który aktualnie udaje nam się realizować. Chcemy awansu do czwartej ligi. Atmosfera w zespole jest bardzo dobra, a nastawienie i podejście zarządu, ich chęć i zaangażowanie w zrealizowanie celu, jest jak to się mówi na TOP poziomie. Każdy w klubie wie po co jest i o co gramy, więc nic tylko się cieszyć, grać, wygrywać i dążyć do realizacji postawionych celów

ROZMOWA Z Łukaszem Gizą, trenerem Cisowianki Drzewce

Chcielibyśmy awansu po awansie

Spodziewałeś się, że sezonu ułoży się tak pięknie?

- Nie było tajemnicą, że jesteśmy faworytem do wygrania ligi. To jedno, ale było wiele przypadków, że zespół, który miał w cuglach „opędzić" rozgrywki kończył je niepowodzeniem. Piłka nożna i sport widział dużo. Jest takie przysłowie, które idealnie pasuje do nas: „do pustej bramki też trzeba umieć strzelić". Naszym obowiązkiem był awans i to się udało na kilka kolejek przed zakończeniem rozgrywek.

Ale 29 kolejnych wygranych to rzecz niespotykana...

- Dokładnie. Nie wiem czy kiedyś w naszym województwie zdarzyła się taka sytuacja. Podejrzewam, że nie. Sądzę, że ciężko będzie powtórzyć nasz rezultat. Przed nami jeszcze jedno starcie. Z Hetmanem Gołębiem będzie ciężko, bo to bardzo solidna ekipa, ale naszym celem jest zakończenie sezonu z kompletem punktów. Zapewne w jakiś sposób zapiszemy się w historii piłki w województwie lubelskim. Słowa uznania należą się chłopcom,

którzy dokonali tego na boisku.

Nie ma co ukrywać, że występy w Klasie Okręgowej Was zadowoloną...

- Większość zawodników z obecnej kadry grała na poziomie wyższym niż „Okręgówka". Budujemy zespół i mamy spore ambicje. Robimy to powoli i sukcesywnie. Nie ma u nas opcji robienia czegoś na „hurra". To się nigdy nie sprawdzi. Już teraz mamy przyzwoitą ekipę, jeśli chodzi o kadrę. Przed nami nowy sezon i wiadomo, że będziemy chcieli się wzmocnić na pozycjach, na których mamy jakieś braki lub by zwiększyć rywalizację.

Jak duże zajdą zmiany?

- Na dzisiaj mogę powiedzieć, że jesteśmy po słowie z trzema zawodnikami. Zajmą miejsce graczy, którzy będą szukać sobie nowego miejsca do gry w piłkę. Chciałbym w kadrze dwóch doświadczonych piłkarzy, a do tego zdolną młodzież.

Czwarta liga?

- Chcielibyśmy awansu po awansie. Zdajemy sobie sprawę, że to jest sport i wiele może się wydarzyć. Do swoich działań podchodzimy z pokorą.

Dobrze się dzieje, bo z Klasy Okręgowej ubędzie mocny zespół, czyli Motor II Lublin...

- Dokładnie. Lublinianie zdominowali „Okręgówkę" i już mają promocję do wyższej klasy rozgrywkowej. Motor II to ekipa oparta na zdolnej młodzieży oraz graczach, którzy schodzą z pierwszej drużyny drugoligowca. Zawsze jestem zdania, by w lidze grały silne drużyny. To tylko podnosi jakość rozgrywek. Rywalizacji nigdy nikomu nie szkodziła. Nie będzie Motoru II, ale pamiętajmy, że zmierzymy się ze Stalą Poniatowa, Janowianką Janów Lubelski czy rezerwami Wisły Puławy.

ROZMOWA Z Piotrem Bocianem, kierownikiem drużyny Cisowianka Drzewce

Awans śp. Markowi Zadurze

Przyjemnie być kierownikiem w Cisowiance?

- Myślę, że to duże wyróżnienie być kierownikiem drużyny takiej jak KS Cisowianka Drzewce. Jednak nie ciąży mi ono, a wręcz cieszy. Jestem dumny, że mogę być częścią tego projektu, który ma naprawdę ciekawe perspektywy. Kierownik drużyny, to brzmi dumnie!

Da się zauważyć, że przeprowadzacie sporo zmian...

- W klubie było już wiele zmian. Kilka sezonów walczyliśmy o awans, lecz bezskutecznie. Skupienie jest potrzebne, bo nawet w Klasie A nie można odpuszczać rywalom. Jestem w tym klubie od sezonu 2014/2015. Wiele widziałem, wiele tu przeżyłem. To co zrobili prezesi zasługuje na pochwałę, bo to dzięki ich uporowi, wizji i zmianom udało się wywalczyć upragniony awans, który chciałbym zadedykować naszemu byłem sponsorowi i skarbnikowi, osobie oddanej temu klubowi

i pasji do piłki nożnej - śp. Markowi Zadurze.

Przed Wami Klasa Okręgowa. Będzie awans po awansie?

- To się okaże, chociaż są takie plany, aby tak się stało. To tylko sport i niczego nie można być pewnym. „Dopóki piłka w grze" może się zdarzyć wiele. Liczę w to, że prezesi, trener i zawodnicy dadzą z siebie wszystko i za rok będziemy mogli cieszyć się z kolejnego awansu. Klasa Okręgowa to już wyższy poziom, ale nasi zawodnicy też mają doświadczenie na wyższym poziomie rozgrywkowym. Do tego dojdą pewnie wzmocnienia. Wierzę, że awans jest jak najbardziej możliwy.

eprasa.pl 311533b696

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Gmina Karczmiska | Gmina Wilków | Gmina Łaziska

Do końca roku na Lubelskiej woda popłynie z kranu, w Wymysłowie ścieki trafią do kanalizacji

Ruszyła budowa kanalizacji, a z nią problemy

Choć kanalizacja w Wymysłowie jeszcze nie powstała, to już rodzi problemy i niezadowolenie części mieszkańców. Ci skarżą się na ogólny bałagan i brak informacji. - Wszelkie uwagi, które oficjalnie zgłaszają mieszkańcy, są załatwiane w drodze uzgodnień – odpowiada wójt.

Budowa kanalizacji pochłonie 3,4 mln zł. Prace ruszyły w kwietniu i potrwają do grudnia

Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska
- Przyłącza te nie są jednak przedmiotem projektu realizowanego przez gminę, gdyż gmina finansuje sieć i na sieć uzyskała dofinansowanie. Przyłącza stanowią koszt niekwalifikowalny, czyli niewspółfinansowany środkami zewnętrznymi i każdy z mieszkańców miał tego świadomość

Mieszkańcy zarzucają wójtowi

Mieszkańcy Wymysłowa na kanalizację czekali kilka lat. Zapłacili za wykonanie planu, podpisali gminie oświadczenia, że w ciągu roku podłączą się do nowej kanalizacji. I – jak twierdzą - zaczęły się schodki. Bo jak przyszło co do czego, firma zaczęła budować, to się okazało, że niektórych w tym głównym planie nie ma.

- Zostaliśmy pominięci w tej inwestycji. Zapłaciliśmy 500 zł - tak, jak inni, mieliśmy plan. A teraz okazuje się, że nas na planie nie ma i jak chcemy mieć kanalizację, to musimy zapłacić jeszcze około pięciu tysięcy złotych za wykonanie 24 m kanalizacji i dwóch studzienek – skarży się mieszkanka Wymysłowa.

- W gminie wszyscy rozkładają ręce, a my czujemy się oszukani przez urzędników – dodaje.

Nieuwzględnione zostały dwa gospodarstwa. Gdy w związku z tą sytuacją chcieli zrezygnować z kanalizacji – jak twierdzą - urzędnicy zaczęli ich straszyć surowymi karami.

Nie wszyscy mieszkańcy Wymysłowa podpisali też oświadczenia, że podepną się do kanalizacji w ciągu roku. Takich osób jest kilka.

- W tej chwili też każą nam płacić, jakbyśmy chcieli, żeby nas podłączyli – mówi pani Małgorzata, choć ma plan zrobiony, a przez ich działkę idzie linia główna.

Mieszkańcy wytykają też, że w Karczmiskach, choć kanalizacja zrobiona została już dobrych kilka lat temu, to do tej pory bardzo wielu mieszkańców do niej się nie podłączyło. I to władzom gminy nie przeszkadza.

- A u nas muszą zmusić do przyłączenia, bo ktoś oczywiście musi płacić i jak zwykle jest to Wymysłów – komentują.

Za złe mieszkańcy mają wójtowi również to, że nie zorganizował spotkania przed rozpoczęciem prac.

Wójt odpiera zarzuty

O odniesienie się do zarzutów mieszkańców i wyjaśnienie problematycznych kwestii poprosiliśmy wójta gminy Karczmiska. Nie do wszystkich się odniósł.

Janusz Goliszek twierdzi, że budowa sieci kanalizacyjnej przebiega zgodnie z dokumentacją techniczną. A ostatnie uzgodnienia z mieszkańcami co do przebiegu sieci oraz ewentualnych zmian w lokalizacji studzienek odbyły się na przełomie czerwca i lipca ubr. Wówczas też zbierane były oświadczenia o wykonaniu przyłączy przez właścicieli posesji do swoich domów w ciągu ośmiu miesięcy od zakończenia budowy sieci.

- Na tym etapie pan sołtys rozmawiał z mieszkańcami i zbierał podpisy. Nikt z mieszkańców nie zgłaszał uwag ani skarg w tym zakresie do naszego urzędu – zapewnia wójt gminy Karczmiska.

Informacje o planowanej inwestycji miały być także przekazywane podczas zebrań wiejskich, na których ustalany był fundusz sołecki.

- Wszelkie uwagi, które oficjalnie zgłaszają mieszkańcy, są załatwiane w drodze uzgodnień z wykonawcą robót, projektantem oraz inspektorem nadzoru – mówi Janusz Goliszek.

A o nieoficjalnych skargach czy zażaleniach na sposób realizacji robót nic nie wie.

Dokumentacja techniczna przyłączy kanalizacyjnych, którą posiadają mieszkańcy, sporządzona została w 2015 r. przez projektanta.

- Przyłącza te nie są jednak przedmiotem projektu realizowanego przez gminę, gdyż gmina finansuje sieć i na sieć uzyskała dofinansowanie. Przyłącza stanowią koszt niekwalifikowalny, czyli niewspółfinansowany środkami zewnętrznymi i każdy z mieszkańców miał tego świadomość – podkreśla wójt Goliszek.

- Te projekty należy uznać za wewnętrzne projekty przyłączy kanalizacyjnych, które były bezpośrednio uzgadniane z projektantem, bez udziału gminy – dodaje.

Wójt podkreśla też, że dzięki temu, że gmina otrzymała decyzję pozwolenia na budowę sieci kanalizacyjnej z ujęciem numerów działek mieszkańców, nie muszą oni oddzielnie zgłaszać budowy swoich przyłączy kanalizacyjnych.

600 m wodociągu, 9 km kanalizacji

Rozbudowa sieci wodno-kanalizacyjnej na terenie gminy Karczmiska realizowana jest w ramach unijnego projektu, na który gmina otrzymała ponad trzy miliony złotych. Do końca roku powstać ma ponad 9 km sieci kanalizacji z Karczmisk Drugich do Wymysłowa oraz 600 m odcinek wodociągu wzdłuż ulicy Lubelskiej w Karczmiskach Drugich. Roboty wykonuje puławska spółka Wod-Gaz.

Budowa kanalizacji pochłonie 3,4 mln zł. W tym przypadku dofinansowanie z RPO wynosi ponad 2,3 mln zł. Gmina musi dołożyć z własnego budżetu lekko ponad milion złotych. Koszt budowy wodociągu sięga 114 tys.zł. Dofinansowanie prawie 79 tys.zł. Wkład gminy – 35 tys.zł.

Agnieszka Ciekot

135 osób dostało pomoc społeczną

Niecałe sześć procent mieszkańców gminy Wilków skorzystało w ubiegłym roku z pomocy społecznej. Najwięcej z powodu ubóstwa i choroby.

W 2020 roku OPS przyjął i rozpatrzył 269 wniosków o udzielenie pomocy. Mieszkańcy wnioskowali m.in. o zakup żywności, opału, pokrycie kosztów leczenia i opłacenie rachunków za energię elektryczną. Pomocą udzielona została 116 rodzinom, w przeliczeniu na osoby było to 135 osób. Jest to niecałe sześć procent ogółu mieszkańców gminy.

Powodów przyznania przez OPS w Wilkowie pomocy było kilka. Najczęściej - ubóstwo, które wystąpiło u 77 rodzin. Drugim powodem nie było bezrobocie, a długotrwała lub ciężka choroba powodująca trudną sytuację. Zmagało się z nią 67 rodzin. Dopiero na trzecim miejscu jest bezrobocie. Pomoc przyznano 40 rodzinom. Kolejne powody to niepełnosprawność – 31, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych – 18, potrzeba ochrony macierzyństwa – 16, wielodzietność – 11 i alkoholizm – sześć.

Dyrektor OPS w Wilkowie podkreśla, że podobnie, jak i w latach ubiegłych, rodziny, osoby korzystające z pomocy społecznej borykają się jednocześnie z wieloma problemami.

Trudności w zachowaniu stabilizacji materialnej mają rodziny z jednym lub dwójką dzieci. Na 116 rodzin, które skorzystały z pomocy społecznej w formie świadczeń i pracy socjalnej, 40 rodzin to właśnie rodziny z dziećmi. A drugą grupą są rodziny emerytów i rencistów (24), przeważają w niej gospodarstwa jednoosobowe.

JA

Nowa sekretarz z pensją ponad sześć tysięcy

Dużo mniej od poprzednika. Wiemy, ile zarabia Joanna Kramek, nowa sekretarz gminy Łaziska.

Wójt ustalił jej wynagrodzenie na poziomie 6120 zł brutto miesięcznie. Na tę kwotę składają się trzy składniki. Wynagrodzenie zasadnicze w wysokości cztery tysiące złotych oraz dwa dodatki. Funkcyjny – 1320 zł i stażowy – 800 zł.

Dla przypomnienia. Poprzedni sekretarz gminy Łaziska, Tomasz Czyż, zarabiał miesięcznie prawie 7,5 tys.zł. Tyle wynosiło jego wynagrodzenie tuż przed przejściem na emeryturę, w lutym br. Stanowisko sekretarza pełnił przez trzydzieści lat.

(ac)

Wójt zwalnia z podatku hotelarzy i gastronomię

Rada Gminy w Łaziskach wprowadziła zwolnienia z podatku od nieruchomości przedsiębiorcom działającym w branży hotelarskiej i gastronomicznej. Zwolnienia są formą pomocy publicznej dla przedsiębiorców, których płynność finansowa pogorszyła się na skutek panującej pandemii Covid-19 i jej negatywnych skutków ekonomicznych. W związku z wprowadzonymi przez rząd obostrzeniami hotele zostały zamknięte, a działalność gastronomii bardzo mocno ograniczona.

Uchwalone pod koniec marca przez Radę Gminy w Łaziskach zwolnienia dotyczą podatku od nieruchomości za pierwsze półrocze br.

W gminie Łaziska nie skorzystał z tej pomocy póki co nikt. Wójt przyznaje, że wpłynął jeden wniosek, który aktualnie poddawany jest analizie.

(ac)

eprasa.pl 311533b696

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Gmina Józefów nad Wisłą | Gmina Poniatowa | Gmina Chodel

Widok jest zatrważający. Betonowa posadzka popękała i odpada po kawałku

Wójt obiecał remont przystanku i słowa nie dotrzymał

Mieszkańcy Lipin nie mogą doprosić się, aby gmina wyremontowała miejscowy przystanek. – Moim zdaniem może się zawalić i dojść do nieszczęścia – mówi sołtys wsi.

Fot. AC

Przystanek został odmalowany. Ale wójt nie wywiązał się z obietnicy i nie utwardził terenu, na którym stoi metalowa wiata. Betonowa posadzka popękała i odpada po kawałku

Władysław Kwiatkowski,
sołtys Lipin
- Przystanek został podmulony po ubiegłorocznych intensywnych opadach

Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel
- Postaramy się jak najszybciej to zrobić

Problem pojawił się rok temu i jak na razie nie doczekał się rozwiązania. Pomimo interwencji radnej i obietnicy wójta.

Interwencja nie poskutkowała

W sprawie remontu przystanku w Lipinach interweniowała rok temu przewodnicząca Rady Gminy Chodel. Aleksandra Motyka złożyła do wójta pisemną interpelację po tym, jak mieszkańcy zwrócili się do niej z prośbą o pomoc. Zwracała uwagę na zły stan techniczny wiaty zagrażający bezpieczeństwu osób korzystających z przystanku. Prosiła o niezbędny remont, a przy okazji sprawdzenie stanu technicznego pozostałych przystanków autobusowych znajdujących się na terenie gminy.

Wójt twierdził wówczas, że wiata przystankowa jest w dobrym stanie i nie zagraża bezpieczeństwu. A jedynie co należy zrobić to wykonać nową posadzkę, która częściowo zniszczyła się i odmalować blaszaną konstrukcję. Zobowiązał się też, że w najbliższym czasie zleci utwardzenie z kostki brukowej oraz odmalowanie przystanku.

Przystanek został odmalowany. Ale wójt z drugiej obietnicy nie wywiązał się i nie utwardził terenu, na którym stoi metalowa wiata.

Miało być i nie ma

Mieszkańcy Lipin chcą, aby przystanek doprowadzony został w końcu do należytego ładu.

- Przystanek został podmulony po ubiegłorocznych intensywnych opadach. Woda wypłukała piach i widać, jak to wygląda – mówi Władysław Kwiatkowski, sołtys Lipin.

A widok jest zatrważający. Betonowa posadzka popękała i odpada po kawałku.

- Moim zdaniem grozi to zawaleniem – dodaje.

Wójta zapytaliśmy o to, dlaczego nie dotrzymał słowa obiecanego radnej i nie wykonał posadzki.

- Bo liczyłem, że szybciej nastąpi remont drogi powiatowej. To jedna rzecz. A druga jest taka, że nie raz jest ciężko nam znaleźć wykonawcę do wykonania takich drobnych rzeczy – tłumaczy się Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel i składa Wspólnocie tym razem deklarację: - Postaramy się jak najszybciej to zrobić – obiecuje.

Wójtowi daliśmy czas do końca wakacji.

- Ten przystanek będzie doprowadzony do ładu – obiecuje Przemysław Kowalski.

Agnieszka Ciekot

Zdemontowana figurka rzucona pod ścianą. Burmistrz przeprasza

Nie tak dawno jeszcze zdobiła park. Dziś leży pod ścianą przychodni i bulwersuje mieszkańców, że władze miasta na coś takiego pozwalają.

Fot. Nadesłane

Figurka leżała pod ścianą przychodni kilka miesięcy. Zapomniana przez gminę

Figurka przedstawiająca kobietę zakupiona została kilka lat temu. Było to za czasów poprzedniej ekipy rządzącej miastem. Zdobiła park miejski do rozpoczęcia jego rewitalizacji, czyli do ub.r. Dziś już nie zdobi go, a irytuje mieszkańców, którzy zauważyli kilka miesięcy temu, że leży pod ścianą przychodni zdrowia.

- Nikomu niepotrzebna. Władzom miasta nie przeszkadza. Nikt się tym nie zainteresuje. A przecież na zakup tej figurki wydane zostały publiczne pieniądze. Można przecież ją jeszcze wykorzystać i gdzieś postawić – nie kryje oburzenia pani Małgorzata, która przesłała nam zdjęcie figurki i poprosiła o interwencję.

W tej sprawie skontaktowaliśmy się z burmistrzem Poniatowej. Reakcja była błyskawiczna. Paweł Karczmarczyk osobiście udał się do parku, sprawdził i do nas oddzwonił.

- Figurka zastała już zabrana. Będzie wyremontowana, ponieważ jest trochę zniszczona. Ustawimy ją w nowej lokalizacji w parku. Takie były plany. Mieszkańców przepraszam za to, że tyle czasu tam leżała – usłyszeliśmy od Pawła Karczmarczyka, burmistrza Poniatowej.

AC

Nowa siłownia czeka na mieszkańców

Fot. Nadesłane

Za godzinę ćwiczeń zapłacimy 8 zł. W sprzedaży są również karnety miesięczne za 60 zł

Choć urządzona została pod koniec minionego roku, to na otwarcie musiała poczekać kilka miesięcy.

W Poniatowej działa nowa siłownia. Zlokalizowana w budynku krytej pływalni Ośrodka Sportu i Rekreacji, w pomieszczeniu wybudowanym trzy lata temu.

Siłownia powstała dzięki staraniom OSiR. Udało się ją przygotować i wyposażyć w sprzęt sportowy pod koniec 2020 roku. Niestety, z powodu pandemii, dopiero teraz oficjalnie została udostępniona mieszkańcom.

- Całość wyposażenia, poczynając od sprzętu sportowego, kończąc na monitoringu, wyniosła ok. 60 tys. złotych. Remont i przygotowanie pomieszczenia zostało wykonane przez naszych pracowników w czasie przestoju spowodowanego pandemią – mówi Barbara Burzyńska, dyrektor OSiR w Poniatowej.

Do dyspozycji ćwiczących są m.in. bieżnia, orbitrek magnetyczny, rower elektromagnetyczny, atlas, ławka do ćwiczeń, gryf olimpijski, hantle, drabinka wielofunkcyjna i piłki fit.

Konieczna jest wcześniejsza rezerwacja miejsc. Za godzinę ćwiczeń zapłacimy 8 zł. W sprzedaży są również karnety miesięczne za 60 zł, a także w pakietach z wejściem na pływalnię lub do sauny, za 40 i 45 zł.

- Na razie nie mamy zatrudnionego trenera personalnego. Jednakże jeżeli zajdzie taka potrzeba, to stworzymy taki etat. Nie robimy problemów, jeżeli ktoś chce przyjść ze swoim trenerem – przyznaje. Musi on jednak wykupić bilet wstępu.

AC

eprasa.pl 311533b696

eprasa.pl 311533b696